Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE

ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P

TYGODNIK

Rok II – Nr. 1 – 2. I. 1937 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok II Warszawa, 2 stycznia 1937 r. Nr. 1

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: Cała 4-ta strona okładki 400 zł — pół 200 zł, ćwierć 100 zł. — 2 i 3-cia str. okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł, — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr. na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Znaczenie pochodzenia zbóż selekcyjnych.

Przy wyborze ziarna siewnego musimy przede wszystkim położyć nacisk na źródło, skąd je nabyć chcemy. Tu nie można iść „za panią matką", t. j. pozwolić się porywać czy to modzie, czy uprzedzeniu lub np. wierze w geniusz cudzoziemski. Zwłaszcza ten ostatni motyw, t. j. wiara, że co zagraniczne, a przynajmniej nie - polskie, to musi być lepsze od naszego, powinien być u nas wyrwany z korzeniami. Ci, co mieli lub mają sposobność porównywania pracy obcej i naszych rodaków, zawsze dochodzą do tego przekonania, że,o ile tylko Polak ma możność oddania się spokojnie swej pracy, to dzięki swemu szybkiemu orientowaniu się i duchowi wynalazczemu, łatwemu przyswajaniu rzeczywistego postępu i okazywanej nieraz mrówczej pracowitości, w wielu razach nie tylko nie da się prześcignąć cudzoziemcowi, ale niejednokrotnie go wyprzedza.

Taki wybitny obraz widzimy w produkcji żyta ozimego, jako u zboża nie tyle wymagającego swoistego klimatu i gleby, jak np. pszenica. Przed 40 — 50 laty żyto nasze, t. j. w Polsce siewane, było bardzo wyrodzone. Plony z ha dochodziły ledwie połowy, a w najlepszym razie $^{3}/_{4}$ plonów zagranicznych żyt, przy takiej samej glebie i uprawie. To też była to chwila gdy najpierw dwory, a po nich i gospodarstwa małorolne, zaczęły sprowadzać żyta obce, hodowane, głównie niemieckie, jako pochodzące z gleby i klimatu podobnego do naszego. Widziano zatem wtedy żyta: **zeelandzkie, probstejskie** (czyli **proboszczowskie), szlanstedskie,** odmianę austriacką **„Tryumf", petkuskie** i inne. Z czasem przewagę wzięło żyto petkuskie, hodowane na piaskach brandenburskich, gdyż inne, z ziem bogatych lub nadzwyczajnie nawożonych, o świetnych kłosach, np. szlansztedskie lub „Tryumf", okazały się u nas, w gorszych warunkach bytu, nieplenne lub osypujące się w polu. To też hodowcy polscy, z małymi wyjątkami, wzięli za podstawę, t. j. za materiał wyjściowy w swych hodowlach

żyto petkuskie. O życie tym pisać nie będziemy jako o zbożu doskonale u nas znanym, gdyż wskutek ładnego kłosa i mody jest ono u nas bardzo rozpowszechnione. Odmiana ta, gdy przed laty u nas ją z Niemiec wprowadzono, przewyższała bardzo nasze żyta rodzime. To wrażenie wyższości tak się u naszych rolników utrwaliło, iż pozbawiło ich możności zauważenia zmian, jakie się u nas, na naszych zagonach uwidoczniły. Z czasem bowiem okazało się, że chociaż żyto petkuskie, jako gatunek zboża chlebowego, nie jest tak wybredne co do klimatu i gleby, jak pszenica i inne obce odmiany żyta, to jednak w naszym kraju, rozciągającym się od północy na południe i od wschodu do zachodu na setki kilometrów i posiadającym najróżnorodniejszego pochodzenia gleby, od piasków lodowcowych począwszy, do ziem żyznych, nawianych, nawet czarnoziemów, zatem posiadającym już wybitnie różne warunki wegetacyjne, koniecznym jest wyselekcjonowanie z żyta petkuskiego takich rodów (linij), któreby nie tracąc nic na plenności, lub nawet powiększając tę zaletę, były bardziej odporne na miejscowe przeszkody wzrostowe. Bo cóż nam po zbożu takiej odmiany, która dwa razy da plon pełny, a za trzecim razem ulegnie klęsce miejscowych, nieodpowiednich dla niej warunków wegetacyjnych? Rolnik niezbyt bystry powie: „Ha — trudno. Pan Bóg dał nieurodzaj“, ale inny lepiej się orietnujący powie: „Wolę ja trzy dobre plony zboża polskiego, niż chociażby dwa świetne niemieckiego, bo w rezultacie te pierwsze trzy więcej będą warte niż te dwa inne, na trzy lata rozłożone“. W danym razie pokazało się, że oryginalne żyto petkuskie — w naszym klimacie, gdzie śniegi dłużej leżą zimą, niż tam, skąd ono pochodzi, podlega łatwo t. zw. **fuzariozie,** t. j. owej wiosennej pajęczynie, niszczącej zasiewy. Jest to grzybnia grzybka, zwanego „fusarium nivale“, a ujawniającego się już nieraz w jesieni przez czerwienienie listków żyta jeszcze wtedy, gdy ono swą pierwotną czerwoność, zawsze posiadaną po skiełkowaniu, już utracić było powinno.

Tak więc powstały u nas odmiany, wyhodowane na podłożu oryginalnego żyta petkuskiego, z przewodnim celem dostosowania tej cennej zresztą odmiany do naszych warunków wegetacyjnych. Wymieniamy główniejsze w porządku alfabetycznym. Są to zatem: żyto **Granum, Kawęczyńskie, Ołtarzewskie, Puławskie, Rogalińskie, Włoszanowskie, Wierzbieńskie** i inne mniej rozpowszechnione lub nowszej daty hodowli. Wszystkie te żyta są właściwie żytem petkuskim, tylko przez długoletnią hodowlę i selekcję dostosowanym do naszego klimatu i gleby, a zwłaszcza niektóre z nich uodporniły się wybitnie przeciwko fuzariozie. To, że te wszystkie żyta przy porównywaniu tylko kłosów nie są do siebie podobne, nie odgrywa żadnej roli, gdyż kształt kłosa jest bez znaczenia i tylko niejako „znakiem ochronnym“ danej hodowli. Sam pierwotny twórca żyta petkuskiego, nie żyjący już Lochow, parokrotnie zmieniał w selekcji kształt kłosa swego żyta, jak tylko zauważył, że niemieckie hodowle konkurencyjne zaczęły ten jego niby swoisty kształt naśladować. — Inne polskie żyta, jak np.: **Bieniakońskie, Dańkowskie, Mikulickie** i inne, wzięły sobie za materiał wyjściowy inne żyta miejscowe lub obce, a celem tego było zawsze jeszcze ściślejsze dostosowanie tego zboża do miejscowych warunków wegetacyjnych.

Dlatego to śmiało twierdzić możemy, że w dzisiejszych czasach hołdowanie jeszcze modzie siewania żyta niepolskiego, zatrąca myszką, t. j. że niczym nie jest usprawiedliwione, a nawet wzajemnością, bo Niemiec nigdy nie siewa nawet najlepszego zboża polskiego. Jeżeli kto już się przyzwyczaił do siewania żyta petkuskiego, i ono mu najlepsze daje plony, to nic nie przeszkadza, żeby pomiędzy siedmioma, wyżej wymienionymi hodowlami polskimi tego żyta wybrał sobie dla siebie najodpowiedniejsze. Będzie on miał to żyto, które lubi, z tą tylko jeszcze dodatkową pewnością, że nie pochodzi ono z klimatu i gleby nam obcej, ale jest dostosowane przez wieloletnią hodowlę przez polskich hodowców do naszych potrzeb klimatycznych i glebowych. Wskazówki, jakie z tych żyt wybierać należy, dawać trudno, gdyż słowa te są przeznaczone dla polskich rolników rozsianych po dużych przestrzeniach całej Polski, a wszędzie inne żyto może być najwłaściwsze. Na ogół nie wiele się pomylimy, jeżeli poradzimy siewanie tego żyta, **które jest hodowane w najbliższej hodowli ziarna oryginalnego.** Ten podział będzie stanowczo najracjonalniejszy, bez wnikania w bardzo zawodne rady, oparte na innych przesłankach, gdyż pozwoli każdemu z rolników zastosować ziarno roślin, już najlepiej dla jego warunków dostosowanych. Ponieważ hodowle polskie zbóż oryginalnych ozimych są tak szczęśliwie, przypadkowo, po Polsce rozsypane, że nigdzie nie ma zbytecznego ich skupienia lub rozproszenia (z wyjątkiem wschodnich rubieży naszego kraju), więc wybór dla każdego rolnika jest łatwy

i nie przedstawia zbytniej trudności i kosztów w zaopatrzeniu się w ziarno oryginalne. Jest to najsłuszniejszy podział regionalny, chociaż w poszczególnych okręgach żyto z sąsiednich hodowli może się również dobrze udawać.

Co do **pszenicy,** to ta jest już znacznie więcej wymagająca co do przystosowania się do klimatu i gleby. To właśnie jest powodem, że pszenica wybitniej się zróżnicowała niż żyto, a podstawą fizjologiczną tej różnicy pomiędzy pszenicą a żytem jest to, że pszenica jest w zasadzie rośliną samopylną, a żyto rośliną obcopylną, więc dającą najlepsze wyniki przez zapylanie się kwiatu obcym pyłkiem. To właśnie ujednostajnia żyto, gdy u pszenicy samopylność wywołuje powstawanie i ustalanie się licznych i odrębnych odmian. I tak np., gdy na całym niemal południu i południowym wschodzie Polski udają się najlepiej **pszenice ościaste** o ziarnie szklistym, twardym, to natomiast w reszcie Polski można przeważnie zauważyć powodzenie **pszenic gładkich** (t. j. bezostnych), o ziarnie białym, mączystym. Okolice pośrednie pomiędzy tymi pasami zasadniczymi siewać mogą z powodzeniem: jedne te ościste, drugie bezostne pszenice. Jednak zaznaczyć tu trzeba, że niezawodnie w $^{3}/_{4}$ Polski zalecać można siewanie pszenic gładkich (gołek), ale już bezwzględnie należy odradzać próbowanie pszenic niemieckich, czeskich, węgierskich, austriackich, nie mówiąc już o francuskich lub włoskich, które u nas nie przezimowują. Pewne dodatnie zastrzeżenie możnaby zrobić dla pszenic szwedzkich, hodowanych w południowych okolicach Szwecji, posiadających łagodny, umiarkowany klimat nadmorski (wskutek odnogi prądu ciepłej wody z zatoki Meksykańskiej). Mamy tu na myśli tylko pszenice szwedzkie jako materiał wyjściowy dla hodowców, bo w szerszym zastosowaniu, jako pochodzące z całkiem innego niż u nas klimatu, są one przeważnie bardzo zawodne. Z tego to powodu Komisja Współpracy w Doświadczalnictwie, która przed dwoma laty zaleciła naszemu Ministerstwu Rolnictwa i R. R. pewne odmiany żyta dla określonych okręgów naszego kraju, co do pszenic jeszcze dotychczas nie mogła wydać ostatecznego zdania.

Tu przypuszczamy, że znowu najtrafniej będzie dla każdego rolnika siewać u siebie tę odmianę lub te odmiany, które hoduje najbliższa hodowla polska, sumiennie i fachowo prowadzona. Samemu warto przy tym popróbować po trochu i innych odmian, ale radę tę dajemy tylko rolnikom o najwyższym fachowym wykształceniu. Rolnik, nie posiadający dosyć wiedzy fachowej, niechaj lepiej takich prób nie robi, gdyż otrzyma przeważnie mylne tylko wyniki, które pozornie go łudząc, mogą następnie, po szerszym zastosowaniu, bardzo go wiele kosztować.

Najbardziej siewane u nas odmiany pszenic ozimych, gładkich (podajemy je także w po-
Krzyż", **Dańkowska,** **„Graniatka",** **„Gra-**
rządku alfabetycznym) są: „...ińska", **„Biały**
niatka zachodnia", „Eka", „Konstancja", „Puławska", „Wysokolitewska Ołtarzewska", „Wysokolitewska Sobieszyńska", i sporo innych. Z ościastych najwięcej rozpowszechnione są: **Ostka Grubokłosa, Ostka Skomorowska, Złotka Miczyńskiego** i inne.

Niewszystkie odmiany, tak żyta, jak i pszenic, posiadają, pomimo plenności, w równym stopniu wysokie zalety wymielności i wypiekalności oraz nadpieku. Na te cechy dziś duży nacisk się kładzie, gdyż zagranicą nie te zboża są pokupne, które u rolnika są najplenniejsze, ale te, które najchętniej kupuje młynarz, rozporządzający urządzeniami młynarskimi najnowszej budowy. O cenie decyduje również piekarz, któremu zależy z jednej strony na najlepszym zadowoleniu swych odbiorców pieczywa, z drugiej na najwyższym zarobku, jaki daje mu t. zw. „nadpiek", t. j. nadwyżka osiągniętego pieczywa ponad zwykłą normę.

Ciekawe to zagadnienie, mające duże znaczenie handlowe, powinno być opracowane w oddzielnym artykule.

Jerzy Ryx.

Uprawa tytoniu — a gospodarstwo rolne.

Tytoń wymaga w porównaniu z innymi roślinami bardzo starannej i umiejętnej mechanicznej uprawy roli, silnego nawożenia obornikiem, uzupełnionym dużymi dawkami nawozów pomocniczych, starannych zabiegów pielęgnacyjnych w czasie wzrostu, umiejętnych czynności przy zbiorze, suszeniu i przygotowaniu liści do wykupu. Rolnik, uprawiający tytoń, musi też znacznie lepiej, jeżeli chce osiągnąć dodatnie rezultaty ze swej pracy przy uprawie tej rośliny, znać zasady mechanicznej uprawy roli, dobrze się orientować w działaniu i znaczeniu nawozów naturalnych i sztucznych, zdawać sobie dokładnie sprawę z poszczególnych

czynności przy pracach pielęgnacyjnych. Należałoby też wnosić, że umiejętność intensywnej uprawy, jaka związana jest z uprawą tytoniu, stosowana będzie też do wszystkich roślin, uprawianych w gospodarstwie, w którym jest plantowany tytoń, w wyniku czego gospodarstwo to wyróżniać się winno wysoką kulturą. Rzeczywistość jednak przeczy temu i w większości niemal wypadków obserwować można zjawisko wręcz odwrotne: wiele gospodarstw, jako całość w kulturze swej nie tylko się nie podnosi, ale przeciwnie obniża.

Jest to zjawisko wielce niepokojące, gdyż w rezultacie doprowadzić może gospodarstwo do upadku, mimo większej na ogół dochodowości uprawy tytoniu niż innych roślin. Przyczyny tego zjawiska dopatrzyć się można w niewłaściwej organizacji całości gospodarstwa, w którym tytoń jest uprawiany. Skierowanie wybitnej uwagi na tytoń, co znajduje duże uzasadnienie w ryzyku, związanym z jego uprawą, odbija się w sposób wysoce ujemny na całości gospodarstwa i to nie tylko na gospodarce polowej, ale w wielu wypadkach i na hodowli.

Gospodarstwo rolne, prowadzone jednostronnie, to znaczy z wybitną przewagą jednego z działów, może mieć uzasadnienie w wyjątkowych tylko warunkach. Na ogół gospodarstwa winny być prowadzone możliwie wszechstronnie, z uprawą różnych roślin, a nawet paru odmian tej samej rośliny (we Francji nawet w drobnych gospodarstwach przyjęto za zasadę uprawę np. 2 odmian pszenicy — gdy jedna zawiedzie, druga może się udać) i z uwzględnieniem różnych działów hodowli. Gospodarstwo, prowadzone możliwie wszechstronnie, narażone jest na znacznie mniejsze ryzyko, gdyż niepowodzenie lub klęska w jednym dziale mogą być wyrównane przez inne działy gospodarstwa. Gospodarstwo zaś, opierające się na wybitnej przewadze jednego działu może być w razie niespodziewanej klęski doprowadzone w krótkim czasie do zupełnej ruiny. Szczególnie dotyczy to tytoniu, traktowanego jako podstawa dochodu gospodarstwa, przy zmniejszonej uwadze na pozostałe działy gospodarstwa rolnego i hodowlanego, mimo że tytoń może dać w pewnych warunkach bardzo poważny dochód. Szczególnie w drobnych gospodarstwach uprawa tytoniu jest połączona z wielkim ryzykiem, przed którym nie zawsze można się ustrzec (grad, szkodniki, pleśń, nie sprzyjające warunki atmosferyczne w okresie suszenia itp.), w rezultacie czego gospodarstwo może być narażone na poważne straty.

Z tych też względów gospodarstwo, uprawiające tytoń powinno być we właściwy sposób zorganizowane, a uprawa tytoniu i obszar plantowany winny znaleźć odpowiednie miejsce w całości gospodarstwa.

Również jedną z przyczyn obniżenia się kultury gospodarstwa, plantującego tytoń, są znaczne wymagania tej rośliny pod względem nawożenia, wskutek czego znaczne ilości obornika są pod nią stosowane z uszczerbkiem dla normalnego nawożenia pozostałych pól. Jeśli się do tego uwzględni, że tytoń uprawiany jest na tym samym miejscu przez szereg lat, to wyjałowienie pól w gospodarstwie uwypukli się w całej jasności. Zjawisko to potwierdza fakt, że nawet większe gospodarstwa po kilku latach uprawy tytoniu na skutek zmniejszenia ilości obornika, dawanego pod tytoń, obserwują zmniejszoną wydajność pól i zaczynają zmniejszać obszar uprawy tytoniu.

Dlatego też podstawową rzeczą dla gospodarstwa, plantującego tytoń, jest sprawa nawożenia, które przy organizacji gospodarstwa winno być w należyty sposób rozwiązane. Wchodzą tu w grę nawozy naturalne (obornik, kompost), nawozy zielone i nawozy pomocnicze. Bez nawozów naturalnych racjonalne prowadzenie gospodarstwa rolnego na dłuższą metę nie jest do pomyślenia, to też w gospodarstwie uprawiającym tytoń, a więc mającym w tym zakresie znacznie zwiększone potrzeby, na produkcję nawozów naturalnych musi być zwrócona specjalna uwaga. W gospodarstwie takim bezwarunkowo powinny być robione komposty i wykorzystane do ich robienia wszelkie dostępne materiały. Wykorzystanie **torfu** tam, gdzie to jest możliwe, winno być bezwzględną zasadą.

Podstawowym jednak środkiem nawozowym pozostanie zawsze obornik, którego ilość uzależniona jest od ilości inwentarza. Ilość zaś inwentarza jest zależna od możności jego przeżywienia, a więc od możności wyprodukowania potrzebnych ilości pasz. Gdy mowa o inwentarzu, należy rozumieć nie ilość ,,ogonów", ale ilość sztuk racjonalnie utrzymanych, od których obornik, umiejętnie przechowany, przedstawiać będzie pełną wartość. A więc zagadnienie obornika (nie wchodzę w sprawę finansowej możliwości gospodarstwa zwiększenia ilości inwentarza) sprowadza się do zagadnienia produkcji potrzebnej ilości paszy dla zwiększonego inwentarza. Większą ilość inwentarza dane gospodarstwo utrzymać może tylko przy intensywnej uprawie polowej i zwiększonej wydajności pól. Dokupno

pasz może być możliwe i może kalkulować się w wyjątkowych tylko wypadkach.

Zwiększone zapotrzebowanie ściółki znajdzie zaspokojenie w zwiększonych plonach słomy przy intensywnych uprawach polowych. Produkcja okopowych, bez których inwentarz obejść się nie może, wymaga stosowania obornika, który przede wszystkim pod te rośliny winien być dawany; siew poplonów tam, gdzie one się udają, pozwoli na zmniejszenie dawki obornika pod okopowe. Rośliny pastewne (koniczyna, seradela, mieszanki) muszą znaleźć swoje uzasadnione miejsce, a obszar ich zależny będzie od ilości, a przede wszystkim jakości posiadanych w gospodarstwie łąk. Na łąki musi być zwrócona należyta uwaga, aby zbierać najwyższe plony, jakie dana łąka dać może.

Przy organizacji gospodarstwa, uprawiającego tytoń, nie mogą być pominięte nawozy zielone; stosowanie poplonów i międzyplonów (na przyoranie, a nie na spasienie) winno być jaknajszerzej uwzględnione, gdyż to pozwoli w znacnym stopniu przy stosunkowo niewielkim nakładzie utrzymać urodzajność pól na odpowiednim poziomie.

Konieczność zwiększenia intensywności gospodarstwa powodować musi niezbędność stosowania nawozów pomocniczych. Warunkiem opłacalności ich stosowania, szczególnie w obecnej dobie niskich cen na produkty rolne, jest racjonalność ich użycia i dokładne zdawanie sobie sprawy z ich działania, co przy wybitnej pomocy instrukcyjnej ze strony Polskiego Monopolu Tytoniowego jest łatwe do osiągnięcia. Wydaje się również wskazane, aby Polski Monopol Tytoniowy w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, rozszerzył swą pomoc w nabywaniu nawozów sztucznych i przychodził z pomocą kredytową nie tylko na nawozy, stosowane pod tytoń, ale i na nawozy potrzebne pod inne rośliny.

Obserwowane zjawisko obniżenia kultury rolnej w wielu gospodarstwach, uprawiających tytoń, nie wydaje się być zbyt groźne, bo we właściwej organizacji całości gospodarstwa i dostosowaniu obszaru plantacji tytoniu do jego możliwości można znaleźć wyjście z tej niebezpiecznej sytuacji. Właściwa zaś organizacja gospodarstwa, prowadzonego możliwie wszechstronnie, pozwoli mu przetrzymać nieudanie się, połączonej z dość znacznym ryzykiem, uprawy tytoniu, uzyskanie zaś większego dochodu z tytoniu, niż z innych płodów rolnych, powinno umożliwić intensyfikację całości gospodarstwa.

Inż. W. Puławski.

Uwaga na czasie.

Od dłuższego czasu — bo od roku mniej więcej 1930 — kierunek produkcji w dziedzinie bydła rogatego, nastawiony tak przez życie, kroczy po linii, jednostronnie uwzględniającej tylko produkcję mleka. Tak dawniej często spotykany masowy opas zimowy braków należy niemal do historii, a w każdym razie nie stanowi jak dawniej jednego z głównych sposobów przeróbki pasz, wyprodukowanych w gospodarstwie, na procentujący kapitał.

Nie będę się zastanawiał nad przyczynami tego zjawiska, gdyż są one jasne, ani nad tym czy nie kryje ono w sobie poważnego niebezpieczeństwa ze względów przyszłościowych.

Przyjmuję więc z innymi, że wysiłki czynników miarodajnych w kierunku rozwoju mleczarstwa są słuszne i wszystko, co się robi w tym celu, a więc prace nad ustawą mleczarską, uruchomienie dużych kredytów na budowę mleczarń itd. itd., jest dobre.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na kwestię, od której bezpośrednio w dużej mierze zależy pomyślny rozwój naszego mleczarstwa, a mianowicie na kwestię pasz treściwych, a przede wszystkim na zagadnienie ich stosowania i udostępnienia dla szerszych mas producentów mleka.

Na ogół już dzisiaj nawet najbardziej zacofany rolnik, wie, że pasze treściwe działają dodatnio na ilość a nawet na jakość wyprodukowanego mleka, jednakowoż bardzo rzadko je stosuje, a jeszcze rzadziej umiejętnie.

Spotyka się więc takie błędy w żywieniu krów dojnych, jak np. dodawanie makuchów w okresie pastwiskowym, co powoduje zbyt ciasny stosunek białkowy w paszy, a przez to niedostateczne zaopatrzenie organizmu zwierzęcia w węglowodany.

Odwrotnie w zimie skarmianie otrąb samych bez makuchów przy równoczesnym spasaniu ziemniaków (co się często spotyka) powoduje przeładowanie krów węglowodanami, a nie dostarcza zwierzęciu składników mlekotwórczych.

Podobnie niekorzystnie działać będą częste zmiany w żywieniu krów i to zarówno jeśli cho-

dzi o ilość pewnych rodzajów pasz, jak i ich jakość. Żywienie mało złożoną paszą (zwłaszcza treściwą) odnośnie jej jakości, nie pozwoli nigdy na wyzyskanie w pełni możliwości produkcyjnych krowy, nie będzie bowiem w stanie pokryć zapotrzebowania krowy na konieczne — w wypadku wysokiej mleczności — aminokwasy, których ilość i jakość w różnych paszach jest różna.

Trudno w ciasnych ramach artykułu omówić dokładnie jakie powinno być żywienie tym bardziej, że zależy to od możliwości gospodarstwa i jego kierunku.

Poza tym o żywieniu traktują tak liczne podręczniki i artykuły, że chcący się dokładnie zapoznać z tą dziedziną nauki i praktyki, znajdzie zawsze dostateczną ilość źródeł.

Dlatego po naszkicowaniu — raczej dla przypomnienia — ważniejszych zasad stosowania pasz treściwych, przechodzę do sprawy istotnej, a mianowicie kwestii ułatwiania producentom mleka nabywania pasz treściwych.

Mając do czynienia od szeregu lat z zakupem pasz treściwych dla inwentarza, wiem dokładnie z jakimi trudnościami natury finansowej i technicznej ma się do czynienia.

Największą z tych bolączek, to zupełny brak kredytu, a przecież wpierw się musi zapłacić za paszę treściwą, a zwrot kapitału wpływa drobnymi, długoterminowymi ratami w postaci kwot otrzymywanych za sprzedaż mleka.

Druga bolączka — to sezonowy brak pewnych rodzajów pasz treściwych, a raczej nierównomierność ich rozłożenia w różnych okolicach kraju. Tak np. makuch sojowy oraz orzecha ziemnego musi się sprowadzać z większych ośrodków handlowych, albowiem prowincjonalne Spółdzielnie Rolnicze, czy też inne przedsiębiorstwa handlowe, ze względu na mały popyt tych pasz nie mają ich na składzie. Te same trudności, tylko noszące charakter sezonowy, dotyczą innych rodzajów pasz treściwych, jak otrąb pszenych, makuchów lnianego, słonecznikowego itp.

Sprowadzanie drobnych partii makuchów, względnie innych pasz treściwych jest prawie wykluczone, albowiem większe firmy, które je posiadają, odmawiają przesyłek drobnicowych. Nic też dziwnego, że drobny rolnik pozbawiony jest możności stosowania pasz treściwych kombinowanych, na skutek czego produkuje mleko drogo i w dodatku mniej, niżby mógł w wypadku, gdyby miał udostępnione nabywanie właśnie pasz treściwych kombinowanych w postaci gotowych mieszanek. Tą też sprawą winny się zająć, nie zwlekając, mleczarnie oraz zawiązywane przy nich poradnie żywieniowe. Zwłaszcza dzisiaj przy zwyżce cen zbóż, sprawa taniej kalkulującej się paszy treściwej dla produkcji mleka, staje się kwestią palącą. Pasza treściwa, pochodzenia czysto zbożowego, zaczyna się przy produkcji mleka coraz słabiej kalkulować, a to samo można powiedzieć o niektórych paszach, otrzymywanych z roślin oleistych.

Siłą rzeczy w okręgach o dużym nasileniu mleczarnianym grozi to pewnym załamaniem, gdyż zwyżka ceny produktów mleczarskich nie idzie w parze ze zwyżką cen zboża i jego pochodnych.

By temu zapobiec należałoby, jak już zaznaczyłem uprzednio, by mleczarnie w porozumieniu ze spółdzielniami rolniczo - handlowymi pomyślały o zaopatrzeniu producentów mleka w paszę treściwą, taniej się kalkulującą.

I tak np. wprowadzenie do mieszanki treściwej pewnego procentu łubinu, mączki mięsnej, mączki z krwi — jak wykazały doświadczenia przeprowadzone u nas w kraju — jest nie tylko możliwe lecz nawet bardzo korzystne, a wybitnie obniża koszty produkcji mleka.

Takie mieszanki — naturalnie o składzie zależnym od sezonu — producent mleka powinien mieć możność nabycia w swej okolicy bez ponoszenia kosztów, jakie pociąga za sobą nabywanie drobnicowe każdego z osobna w skład mieszanki wchodzącego składnika.

Powie ktoś, że rolnik we własnym zakresie może to dokonać. Śmiem twierdzić, że będzie to wprost niemożliwe, gdyż po pierwsze musiałby za wiele studiować, do czego nie ma często możliwości, a jeszcze częściej ochoty, po drugie jeśli chodzi o drobnego rolnika, manipulacja handlowa, wynajdywanie źródeł zakupu itp. trudności skłaniać go zawsze będą do zakupywania zafałszowanych t. zw. otrąb w składziku żydowskim.

A teraz kwestia możliwości zakupu pasz treściwych. Jak już wspomniałem na pasze treściwe kredytu z reguły nie ma, a jeśli jest, to udzielany jest niechętnie i to tylko większym obiektom, zaś drobny rolnik jest go zupełnie pozbawiony.

Rozwiązanie tego zagadnienia na drodze ścisłego porozumienia i współpracy mleczarń spółdzielczych ze spółdzielniami rolniczo - handlowymi leży nie tylko w interesie producentów mleka, ale również instytucji spółdzielczych wymienionego typu.

Rozwiązanie tego problemu jest zasadniczo

łatwe, gdyż każda spółdzielnia mleczarska, dobrze prosperująca, jest w stanie zagwarantować pewien kredyt, udzielany producentom mleka w postaci mieszanek pasz treściwych, zarówno udziałami, jak i należnościami z tytułu rozpłaty za dostarczane przez producentów mleko.

Poza tym sposobem powinien się znaleźć drugi, w postaci udzielonego na ten cel spółdzielniom rolniczo - handlowym kredytu bankowego, który celowo zużyty w ośrodkach mleczarskich, przynieść może wg. mnie więcej korzyści niż kredyt udzielany dawniej powszechnie przy zakupie nawozów sztucznych.

O ile bowiem nieumiejętne stosowanie nawozów pomocniczych nie przynosi nigdy pożytku, a z drugiej strony efekt stosowania nawozów zależy zawsze od pogody, klęsk, szkodników rolnych itp., o tyle pasza treściwa stosowana stale chociażby nawet w niewielkich ilościach, musi dać rezultat pożądany.

Do tego jednak, by była stosowana, należy się zabrać nie drogą nawoływań w prasie rolniczej i podczas referatów, pogadanek itp. „oświecań“, lecz drogą stworzenia daleko idących ułatwień w zaopatrzywaniu się w paszę treściwą odpowiedniej jakości i taką, któraby dawała maksimum opłacalności w jej stosowaniu.

Tych kilka uwag pozwoliłem sobie umieścić ku ewentualnej rozwadze Tych, którzy trzymając rękę na pulsie rozwoju życia gospodarczego naszego rolnictwa, zdają sobie sprawę z tego, czym może się stać chociażby jeden krok uczyniony w kierunku stworzenia możliwości odpowiedniego żywienia bydła w okręgach o nasilonej akcji mleczarskiej.

Dr. Mieczysław Czaja.

Obory zarodowe na terenie Warszawskiej Izby Rolniczej.

Ustawa hodowlana z dnia 5. III. 1934 r. o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody i owiec, wraz z rozporządzeniem wykonawczym z dnia 16. III. 1935 r., obejmując całokształt spraw związanych z licencją i prowadzeniem ksiąg rodowodowych, m. in. unormowała i sprawę określenia hodowli zarodowych.

W używaniu tytułu „zarodowy“ panowała dotąd dowolność, gdyż używały go niekiedy nawet obory, nie podlegające kontroli organizacji hodowlanych. Obecnie ustawa nakłada na hodowle, dążące do uznania za zarodowe, poważne obowiązki. Jest to ze wszech miar słuszne i uzasadnione, gdyż chcąc korzystać z pewnych prerogatyw, jakie nadaje używanie tytułu hodowli przodującej, należy się podporządkować pewnym wymaganiom i wykazać właściwym kierunkiem pracy, odpowiednim dla danego terenu i rasy.

Ustalone zostały ustawowo następujące wymagania dla właścicieli obór, uprawnionych do używania określenia zarodowy:

„1. materiał hodowlany winien być wpisany do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych,

2. materiał ten winien być wyrównany pod względem budowy i użytkowności,

3. materiał żeński winien być pokrywany rozpłodnikami, wpisanymi do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych,

4. wychów młodzieży winien być prawidłowy,

5. żywienie oraz pastwisko winny być odpowiednie,

6. zwierzęta winny być utrzymane w warunkach higienicznych i powinny mieć zapewnioną opiekę weterynaryjną,

7. gospodarstwo hodowlane winno być wolne od chorób zaraźliwych, trudnych do szybkiego i zupełnego zwalczenia.

W stosunku do obór ustala się ponadto wymagania następujące:

8. w oborach bydła nizinnego, lub górskiego winno być co najmniej 40% zwierząt, a w oborach czerwonego polskiego lub innych odmian krajowych co najmniej 20% zwierząt, wpisanych do ksiąg głównych zarodowego bydła,

9. winna być prowadzona kontrola wartości użytkowej wszystkich krów“.

Jedynie hodowle, odpowiadające wszystkim wymaganiom, podanym w powyżej wymienionych punktach, mogą być uznane za zarodowe. Uprawnienia do używania tytułu tego udzielają Izby Rolnicze. Używanie określenia zarodowy przez inne hodowle jest niedopuszczalne i pociąga za sobą ustawowe sankcje karne.

Związki hodowlane sprawdzać mogą co roku, czy hodowle zarodowe prowadzą pracę w myśl postawionych wymagań.

W myśl powyższych zasad Warszawska Izba Rolnicza uznała następujące hodowle za uprawnione do używania w r. b. określenia zarodowy: pracy hodowców do wymagań przewidzianych ustawą dla hodowli zarodowych.

Można więc mieć nadzieję, że w latach najbliższych ilość hodowli zarodowych na terenie W. I. R. ulegnie powiększeniu.

Wykaz obór, których właściciele mają prawo używania nazwy „zarodowy".

nr.	hodowca	gospodarstwo	powiat	uwagi
1.	Jerzmanowska Jadwiga	Niwki	kutnowski	c. pol.
2.	Brzeziński Kazimierz	Lechanice	grójecki	n. c. b.
3.	Czarnowski Jan	Łęki	kutnowski	„
4.	inż. Czarkowski Stan.	Glinnik	łowicki	„
5.	inż. Rzewuski Henryk	Dłużew	mińsko - maz.	„
6.	dr. Janasz Gustaw	Trembki	gostyniński	„
7.	B-cia Keilich	Ciechomice	płocki	„
8.	Leźnicki Henryk	Rembowo	ciechanowski	„
9.	Łubieński Zenon	Siemienice	kutnowski	„
10.	inż. Marszewski Antoni	Pilaszków	błoński	„
11.	Przegaliński Wiktor	Sobota	łowicki	„
12.	Sławiński Janusz	Bedlno	kutnowski	„
13.	dr. Trylski Ludwik	Reguły	warszawski	„
14.	Steinhagen Henryk	Koszelew	gostyniński	„

Poza wymienionymi szereg hodowli, zrzeszonych w Warszawskim Związku Hodowców, podąża w swej pracy szybkimi krokami naprzód i zbliża się poziomem materiału hodowlanego i

22. XII. 1936 r.

Warszawski Związek Hodowców
przy Warsz. Izbie Rolniczej.

Z rolniczej prasy zagranicznej.

„Wieś jest niewyczerpanym źródłem sił narodu. Ludność wiejska zasila nadwyżką swego przyrostu naturalnego rozrastające miasta i okręgi przemysłowe. Zdrowy fizycznie i nerwowo chłop musi, jako domieszka dodatnia pod względem jakości i świeżości rasy — ratować przed degeneracją ludność miejską szybko zużywającą się i tracącą swe zalety". Tak brzmi jedna z zasadniczych formuł rasizmu niemieckiego, będąca bynajmniej nie odkryciem, lecz stwierdzeniem zjawiska powszechnego, ulegającego jednak wahaniom w okresach wyjątkowych.

Takim okresem wyjątkowym były czasy przed upadkiem Rzymu, kiedy wieś niemal przestawała istnieć, stolica zaś żywiła (i bawiła) rzesze bezrobotnych obywateli. Podobny okres zaczyna się — jak twierdzą nie tylko niemieccy socjolodzy — również obecnie: napływ ludzi ze wsi do miast przekracza normalne „zasilanie" i nabiera znamion ucieczki od warsztatu pracy.

Formuła ogólna przestaje więc działać i zjawia się nowe groźne niebezpieczeństwo, że źródło sił, wieś, po krótkim nawet czasie trwania takiego stanu rzeczy, może zacząć wysychać, a przez to naruszona będzie równowaga sił społecznych i zachwiane same fundamenty mocarstwa. Dość powiedzieć, że około 80% przyrostu ludności Prus Wschodnich, a zatem Beniaminka Rzeszy i bastionu przeciw Słowiańszczyźnie, emigruje na Zachód.

Przegląd przyczyn ucieczki ludności ze wsi przestawia się prosto: nieopłacalność gospodarstw i w związku z tym niemożność choćby słabego naśladowania miast pod względem urządzeń technicznych, dających wygody, ułatwiających i samą pracę, i całość życia codziennego. Miasto nęci i będzie nęciło i na to nie ma rady, należy przeto i wsi udostępnić pewne wygody i nauczyć ją lżejszej i racjonalniejszej pracy.

Statystyka ludnościowa, traktowana jako obraz rzutowany w przyszłość, zaalarmowała Niemców możliwością upadku wsi wskutek uporczywie wysokiej chorobowości i śmiertelności dzieci, oraz postępującego zmniejszania się liczby urodzin. Trudno sprawdzić, ile w tym jest ścisłości, jednak alarmy takie są i były już przed założeniem Zakładu Badań Naukowych Pracy w Rolnictwie w Pomnitz w Saksonii, w roku 1919, a więc zaraz po wojnie

Alarmy te były jednym z argumentów potrzeby założenia zakładu i powtarzane dotychczas są świadectwem, jak umiejętnie — i doprawdy wspaniale — wiążą Niemcy drobne napozór prace z ogólnymi i wielkimi swoimi celami. Boć przecież Zakład zajmuje się zagadnieniami takimi, jak: ulepszenie motyki, postawienie schodków tam, gdzie trzeba było, stojąc, sięgać wysoko rękoma itp.

Oczywiście prace Zakładu mają wytknięte wyraźne cele i zadania.

Dyrektor Zakładu prof. Derlitzki określa cele — nie według statutu, lecz w artykułach w sposób literacki, następująco:

> „Idzie o pewnego rodzaju oswobodzenie chłopów, mianowicie o wyzwolenie ich z nadaremnego trudu, jakim staje się — w szczególnych warunkach agrarnych — praca ludności wiejskiej. Badania naukowe mają na celu ulżenie w pracy, zwłaszcza w pracy kobiet, i takie zorganizowanie pracy oraz rozłożenie jej w czasie, aby pracy nie odczuwano jako nadaremnej. Bytowanie tak ważnej warstwy ludności, jaką są chłopi (prawie 85% powierzchni uprawnej w Niemczech należy do chłopów), musi nabrać więcej wartości, aby dzieci nie były — świadomie czy nieświadomie — zniechęcane przez rodziców do roli i wsi oraz aby **łatwiejszy stał się nieunikniony powrót z miast na rolę**".

Cele te osiągnąć będzie można przez zastosowanie wskazań, jakie Zakład formułuje na podstawie badań następujących zagadnień.

1. **Rozłożenie robót rolniczych w czasie.** Idzie tu głównie o przesunięcie z czasu żniw i zbioru okopowych części robót na okres późniejszy, o wyzyskanie dni słoty itp. Środki: odpowiedni płodozmian, stosowanie urządzeń technicznych takich, jak ostawki do suszenia siana, itd.

2. **Oszczędzanie pracy.** Środki: rozplanowanie budynków takie, aby najmniej tracić czasu na przechodzenia; porządek w utrzymaniu maszyn i narzędzi; rozplanowanie robót i upraszczanie przebiegu robót; właściwe posługiwanie się maszynami i narzędzami itd.

3. **Ulżenie w pracy.** Idzie tu zarówno o zastosowanie ulepszonych narzędzi, jak i o higienę pracy. Zakład bada sposoby dotychczasowe pracy w pozycjach męczących ciało i wynajduje różne urządzenia, które by umożliwiły pracę w postawie jaknajmniej szkodliwej.

4. **Przyśpieszenie przebiegu z jednoczesnym skróceniem czasu pracy.**

Ostatni ten punkt wiąże się ze sprawą podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego wsi i traktowany jest bardzo poważnie. Ciekawe, że właśnie obowiązek uczestniczenia w różnych zbiórkach organizacji hitlerowskich też jest niejako siłą wyższą, działającą na korzyść zamierzeń, wymienionych w tym punkcie.

Zakład korzysta z ogólnych norm, ustalonych przez badaczy pracy i fizjologów, lecz musi wkładać dużo pomysłowości w zastosowanie tych norm w rolnictwie. Np. taki drobiazg, jak przewożenie worków wózkami ręcznymi. Z badań Atzlera wiadomo, że zużycie sił — przy ciągnię-



ŹRÓDŁO SIŁ NARODU WYSYCHA.

Zbytni odpływ ludności wiejskiej do miast wyludnia wieś, która w końcu nie może odnawiać sił miasta.

LUD WIEJSKI JAKO ŹRÓDŁO SIŁ NARODU.



WĘDRÓWKA NADMIARU LUDNOŚCI WIEJSKIEJ DO MIAST.

nieszkodliwa dla wsi z powodu znacznej nadwyżki urodzin nad zgonami. | konieczna dla miast z powodu nadwyżki zgonów nad urodzinami.

ciu przez jedno ramię — jest bardzo duże, — przez oba ramiona (szleje, szelki) — średnie, przy popychaniu wózka przed sobą — najmniejsze. Są to wskazania ogólne; w rolnictwie natomiast okazuje się, że właśnie noszenie po roli jest lżejsze niż popychanie wózka. Lecz i tu znowu trzeba sięgnąć do norm ogólnych; tak też uczyniono. Stwierdzono, że najniepotrzebniej męczą się ludzie, nosząc ciężary w jednej ręce (kubełki, koszyki) lub przez jedno ramię (worki). A więc np. kartofle w koszach powinny przenosić nie dwie osoby, lecz raczej jedna na plecach, do tego zaś potrzebny jest przyrząd podobny do używanego przez koźlarzy przy noszeniu cegieł. Zakład w Pomnitz zaprojektował takie nosze i przywrócił do użytku, zaniedbywane u nas siądy (nosidła).



RACJONALIZACJA PRACY NA ROLI

utrzymuje w zdrowiu młode źródło sił narodu, oraz zmniejsza nadmierną wędrówkę ze wsi do miast przez

1. Podział pracy w ciągu czasu.
2. Oszczędność pracy.
3. Ulżenie pracy.
4. Przyśpieszenie pracy.

Ponieważ przenoszenie jest niemal co drugą czynnością w szeregu codziennych prac kobiecych, pomyślano o szelkach, pasach itp. przyrządach oraz o wielkości koszów obliczonych na ładunek odpowiedni, według badań naukowych, dla kobiet (40% ciężaru ciała przy pracy ciągłej, 50% ciężaru ciała przy pracy z przerwami), a mianowicie: 20 — 25 kg. na jedną osobę, 40 — 50 kg na dwie osoby*). Te normy mogłyby się wydać niskie, a przecież dla ich obliczenia uwzględniono długość na odpoczynki.

Czy dbałość o kobiety jest podyktowana, jakby się u nas powiedziało, względami humanitarnymi? Raczej nie. Idzie tu naprawdę o coś więcej: o zdrowie i szlachetność rasy ludzkiej, której „hodowlę" dopiero rozpoczęto z myślą o dalekiej przyszłości. Marzenia „Wielkiego Fryca", kolekcjonującego olbrzymów, nareszcie znalazły mądrych i cierpliwych wykonawców.

Lecz na bliższą metę idzie niewątpliwie o zastąpienie mężczyzn przez kobiety, nawet w najcięższej pracy w czasie wojny.

Planowa gospodarka siłami ludzkimi wykończona jest u naszych sąsiadów aż do najdrobniejszych szczegółów z pełną świadomością celów.

(Prof. Derlitzki — Arbeitshygiene in der Landwirtschaft. Praca zbiorowa „Der Mensch und die Rationalisierung" Julius Springer, Berlin 1933 r.). *T. G.*

---

*) Należy podkreślić, że u nas ostatnio prawo przewiduje, jakie mogą być maksymalne ciężary, przenoszone przez dzieci, młodocianych (15 — 18 lat), kobiety oraz rob. mężczyzn. Zaznaczamy również, że na zagadnienia, omawiane w niniejszym artykule coraz więcej się w Polsce zwraca uwagę, czego m. in. dowodem są badania pracy, przeprowadzane na folwarku uniwersyteckim w Poznaniu, oraz w maj. Dębowice Szkoły Gł. G. W.

EKONOMIKA

Najkorzystniejszy rozmiar gospodarstw wiejskich.

Sprawa najkorzystniejszego rozmiaru gospodarstw wiejskich była poruszana niejednokrotnie. Temat ten jednak wyczerpany nie jest i można twierdzić, że aktualność jego jest ciągła. Dlaczego? Dlatego, że najbardziej korzystny rozmiar gospodarstw rolnych podlega nieustannej ewolucji w zależności od wielu współczynników, kształtujących warunki rozwoju gospodarczego. Współczynniki te, to stosunki socjalne, koniunktura i polityka gospodarcza, stosunki polityczne i ustrojowe, wreszcie głębsze przemiany o charakterze strukturalnym. W dążeniu do

przystosowania się do nowych warunków, rodzi się potrzeba przekształceń w systemach gospodarowania, powstają zmiany kierunków produkcji, a wraz z nimi okazuje się konieczność poddania rewizji dotychczasowych form organizacyjnych warsztatów pracy.

Zastanówmy się chwilę, jakie czynniki w naszych warunkach grają w tym zagadnieniu najsilniej. Oczywiście możliwe jest tu podejście z dwóch stron: 1) od strony społeczno - gospodarczej, 2) od strony przywatno - gospodarczej.

Zacznijmy od tej pierwszej. Zadanie jakie się bezpośrednio nakłada na zagadnienie agrarne w Polsce, zadanie, które bodaj jedyne posiada istotne znaczenie w skali ogólno - gospodarczej, stanowi walka z przeludnieniem wsi; jest to dążenie do dostarczenia zatrudnienia na roli możliwie największej liczbie ludności. Wynika stąd, że na pierwsze miejsce wysuwa się moment zaludnienia na ha ziemi użytkowanej rolniczo. W tej płaszczyźnie rozważana najkorzystniejsza wielkość gospodarstw rolnych wysuwa na czoło taki podział parcel, który zapewni umieszczenie na roli możliwie największej liczby ludności

Podchodząc jednak do sprawy najkorzystniejszego rozmiaru gospodarstw wiejskich, nie można zajmować stanowiska jednostronnego. Nawet jeżeli chodzi o sam problem pracy na roli, nie byłoby właściwym sądzić, iż fakt dostarczenia zatrudnienia pewnej liczbie ludności jest już rozwiązaniem kwestii braku pracy. Bo nie chodzi tylko o to, by bezrobocie wiejskie, na drodze korzystniejszego podziału ziemi, choć w części rozładować, ale musimy również wyrazić troskę o to, jak zresztą przy każdej działalności inwestycyjnej, by praca włożona w nią posiadała gospodarczy sens. Czyli w tym wypadku, w odniesieniu do pracy rolników w drobnych gospodarstwach wiejskich, chodziłoby o to, by nie tylko oni tę pracę posiedli, ale by była ona należycie wynagradzana, by dawała im wynik; wynik ten, wobec tego, że praca we własnym warsztacie nie jest wynagradzana, musi się wyrażać w opłacalności gospodarstwa, względnie lepiej, w opłacalności pracy na roli.

Widzimy więc, że na ustalenie najkorzystniejszego rozmiaru gospodarstwa rolnego wpływają w obecnych warunkach najwyraźniej dwa czynniki: 1) gospodarczy, który wskazuje rozmiar, gwarantujący najwyższy dochód czysty, 2) czynnik społeczny, jakim jest nadmiar ludności na wsi i niemożliwość skierowania jej w danej chwili w dostatecznej liczbie na zewnątrz wsi. Niezależnie od tego, jakibyśmy rozmiar gospodarstwa rolnego określili za najkorzystniejszy, analizując go pod kątem czynnika pierwszego, jest pewnym, że cz ynnik drugi, społeczny, obniżać będzie tę wielkość do „minimum"; tego bowiem wymaga postulat zatrudnienia „maksimum" ludności pracą na roli.

Stąd najkorzystniejszy rozmiar gospodarstw rolnych w naszych warunkach jest równocześnie „minimum" wielkości gospodarstwa.

„Minimum" obszaru gospodarstwa rolnego możnaby określić jako tę ilość ha-ów, która zapewnia rodzinie włościańskiej dochód w wysokości potrzebnej jej nie tylko na utrzymanie się przy życiu, ale na stworzenie podstawy dla znośnego bytu materialnego oraz postępu kulturalnego. Chodzi poprostu o to, by gospodarstwo rolne zapewniało dochód dostatecznie duży, mogący zaspokoić potrzeby większe niż miska ziemniaków, tak, by w ramach jego można było również myśleć o udoskonaleniu warsztatu pracy oraz o wychowaniu i kształceniu dzieci.

Takie gospodarstwo rolne zbliża nas do pojęcia zdrowego, samodzielnego warsztatu rolnego, określenia dość często spotykanego w literaturze, a nawet w ustawodawstwie. Minimalne gospodarstwo, będzie to gospodarstwo najmniejsze w granicach, jakie ustalilibyśmy dla warsztatu samodzielnego.

W dzisiejszych warunkach gospodarczych, w okresie utrzymywania się cen na poziomie zbyt niskim, by mówić o opłacalności wytwórczości rolniczej, trudno jest kusić się na mierzenie zdrowotności warsztatu wysokością dochodu czystego. Byłoby to zawodne zwłaszcza w stosunku do gospodarstw włościańskich, których ustrój jest daleki od możności wykazywania wyników według wymogów, stawianych warsztatom kapitalistycznym. Zdrowe gospodarstwo włościańskie przede wszystkim opiera się na pracy rodziny i mimo przyswojenia sobie pewnych form, a w każdym razie pobudek działania, właściwych dla przedsiębiorstw kapitalistycznych, ciągle może być określane w naszych warunkach, jako gospodarstwo rodzinne, jedynie przystosowane do współżycia z rynkowym systemem wymiany. Bo właściwie o przyjęcie takiej formy wymiany, wytworzonej przez ustrój kapitalistyczny, głównie chodzi. I jeżeli mówimy o różnicy pomiędzy gospodarstwami włościańskimi naszymi, a niemieckimi, czy w ogóle na zachodzie Europy, to różnica nie polega na tym, że nasze jeszcze są w większości rodzinnymi, a tamte już nie; istota różnicy tkwi w stopniu przystosowa-

nia się i przyswojenia sobie pewnych form i metod pracy, które pozwalają im na wykorzystanie dobrych stron tego, co daje rynek w szerszym znaczeniu, w równej sile, jak warsztaty nierolnicze, charakterystyczne dla wspomnianego ustroju. Ale warsztaty wiejskie gospodarstwami rodzinnymi pozostaną w swej mierze nadal mimo, że daleko będą od samowystarczalności gospodarczej, — mimo, że styczność ich z rynkiem tak w podaży, jak i w popycie będzie mocna, bo główną podstawą ich organizacji będzie w dalszym ciągu praca kierownika warsztatu i jego rodziny, praca nieopłacana.

Odnosząc te uwagi do obecnych stosunków społeczno - gospodarczych staje się widoczna rola, jaką właśnie ta praca rodziny odgrywać może w zagadnieniu opłacalności całego gospodarstwa. Dziś, gdy jak mówiliśmy, ceny produktów rolnych są nieproporcjonalnie niskie w stosunku do wszelkich innych pozycyj w bilansie gospodarstwa rolnego, zwłaszcza tych po stronie kosztów produkcji, jedynym, co może je równoważyć w pewnym przynajmniej stosunku, jest taniość pracy. Przytoczone poniżej zestawienie wskazuje, jak wielką rolę właśnie praca odgrywa w kosztach produkcji warsztatu rolnego.

Koszty produkcji w latach 1933/34*).

	zł. na ha	w %/₀
Amortyzacje	33.25	10.47
Koszty gospodarcze	43.33	13.65
Nakład na pracę	**112.90**	**35.55**
Zmniejszenie zapasów	4.61	1.26
Oprocentowanie kapit. czyn.	124.07	39.07
Razem	317.56	100.00

Z cyfr tych widzimy, że poza pozycją „oprocentowanie kapitału czynnego" najmniej istotną dla gospodarstw włościańskich, najsilniej i to ze znaczną przewagą zaznacza się nakład na pracę. Wyobraźmy sobie, że nakład ten w całości pokryty został przez pracę rodziny; w takim razie o ile zwiększa się przychód gotówkowy gospodarstwa, względnie, wobec częstego wynagradzania najemników w naturze, ile wartości pozostaje na zużycie dla rodziny wewnątrz warsztatu.

Jeżeli przykładowo spróbujemy rozważyć układ gotówkowych przychodów i rozchodów rolnika, a więc tych, które bezpośrednio świadczą o kontakcie gospodarstw z rynkiem oraz mówią o jego stopie życiowej, to łatwo dojdziemy do wniosku, że pozycje na pracę najemną mają widoczny wpływ na wysokość salda gotówkowego gospodarstw wiejskich. Świadczą o tym nast. cyfry zestawione na podstawie danych W. E. D. G. W. za 1933/34 r.*).

Gosp. ha	Przychody gotówkowe z gosp. roln. w zł. na ha	Rozchody gotówkowe w zł. na ha	Saldo przychodu i rozchodu	Rozchody na pracę najemną (zł. na ha): robocizna piesza	robocizna sprzężajna	Razem
2 — 3	182.73	171.55	11.18	6.17	6.94	13.11
3 — 5	174.30	154.85	19.45	5.79	3.52	9.31
5 — 10	139.39	109.17	**30.22**	6.16	0.18	**6.34**
10 — 15	118.66	93.80	24.86	9.47	0.08	9.55
15 — 30	101.98	75.47	26.51	9.81	0.14	9.95
30 — 50	115.68	85.90	29.78	16.18	0.09	16.27

Oczywiście podając te cyfry trzeba się zastrzec, że przede wszystkim nie są one zupełne, gdyż nie obejmują wynagrodzenia w naturaliach i pracy na odrobek, — że dane powyższe obejmują tylko 1 rok gosp., — wreszcie, że w cyfrach przeciętnych z wielu bardzo różnych jednostek tego rodzaju, jak gospodarstwa rolne, zacierają się najbardziej charakterystyczne szczegóły; ale jednak niewątpliwie nadają one wyraz pewnej tendencji, zgodnej z tym, że cyfra najwyższego salda z przychodów i rozchodów gotówkowych odpowiada gospodarstwom tej samej grupy (5—10 ha) co najniższa dla wydatków na najemną robociznę tak pieszą, jak i sprzężajną, boć przecież nie tylko o „samowystarczalność" pracy ludzkiej nam chodzi.

Tym bardziej przekonujemy się co do słuszności obranego kierunku poszukiwań, że ogół nakładu na pracę najemną pieszą i sprzężajną (a więc także wydatki łożone na ten cel w naturze) jest najniższy w tej samej kategorii gospodarstw:

Gosp. ha	Nakład na pracę pieszą najemną w zł. na ha	Najem robocizny pociągowej w zł na ha	Razem w zł na ha
2 — 3	10.07	19.58	29.65
3 — 5	17.71	5.15	22.86
5 — 10	18.13	0.37	**18.50**
10 — 15	25.19	0.13	25.32
15 — 30	28.13	0.13	28.26
30 — 50	37.04	0.09	37.13

Przyjrzyjmy się teraz tym gospodarstwom 5 — 10 ha-owym pod kątem ich organizacji. Więc po pierwsze są to gospodarstwa, w których praca rodziny stanowi 82.2% ogółu ilości dni robocizny pieszej, a zatem jak przypuszczać na-

*) Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich w roku gospodarczym 1933/34. 8 Sprawozdanie W. E. D. G. W. Warszawa 1936 r.

leży, donajem ma miejsce w tych warsztatach tylko w okresach największego nasilenia pracy tj. w okresie zbiorów. Równocześnie, gospodarstwa te w przeciwieństwie do jednostek mniejszych zapewne bez porównania lepiej mogą wykorzystywać swoje siły w ciągu całego roku. Po drugie gospodarstwa 5 — 10 ha wykazują ilość koni przeciętnie w wysokości 1,2 szt. na gospodarstwo, a więc i pod tym względem wydają się być na ogół samowystarczalnymi.

Stwierdzenie tych faktów nie może jednak oznaczać, byśmy mieli właśnie rozmiar od 5 — 10 ha uznać generalnie za najbardziej korzystny. Przede wszystkim podkreślamy raz jeszcze, że powyższe cyfry są zanadto ogólne, by mogły służyć do podobnych stwierdzeń; chodzi nam tylko o nadanie kierunku badaniom. Oprócz tego nadmienić należy, że przecież nawet gdy chodzi o bardzo mały obszar badany, można jedynie nakreślić granice pewnych rozmiarów. Wszak niezależnie od warunków przyrodniczych czy ekonomicznych pełne wykorzystanie pracy rodziny na danym obszarze jest uzależnione od jej liczebności. Inną siłę roboczą reprezentuje rodzina młoda złożona z 2 osób, inną po latach gdy do pomocy stają dorastające dzieci. W tym drugim wypadku większy rozmiar gospodarstwa byłby potrzebny dla wykorzystania możliwości takiej rodziny. To też nie chodzi tu o precyzowanie ścisłe.

I jeszcze jedno; Cz. Nowakowski, który pod kierunkiem doc. dr. Ponikowskiego badał stosunki pracy w gospodarstwach rolnych*) stwierdził, że obecny podział ich na grupy, stosowany przez Wydz. Ekonomiki Drobnych Gospodarstw nie odpowiada ściśle podziałowi gospodarki włościańskiej w oparciu o stosunki pracy. Trudno nam obecnie bliżej przytaczać tok dochodzeń Nowakowskiego. Podział jego przeprowadzony według ilości zużywanej pracy rodziny i najemników, przyjmuje dla gospodarstw rodzinnych z donajmem tylko na okres zbiorów następujące rozmiary.:

w dzielnicy środkowej:	6	—	14,5	ha
„ płn. - wschodniej:	9,5	—	15	„
„ południowej:	5,5	—	12	„

Jak widzimy, wielkość gospodarstw oznaczonych przez Nowakowskiego jako RR/N, a więc według naszego rozumowania najkorzystniejszych, przekraczają rozmiary gospodarstw grupy 5 — 10 ha, wykazujących wg. statystyki rachunkowej W. E. D. G. W. najmniejszy nakład na pracę najemną.

Być może, właśnie dlatego zagadnienie poruszone na tym miejscu zaciera się nieco w „Badaniach nad opłacalnością gosp. włość." nie nabierając dostatecznie jaskrawego wyrazu.

Stanisław Skwarczyński.

---

*) Czesław Nowakowski — Zagadnienie podziału gospodarstw włościańskich na klasy wielkości według stosunków pracy. — Biblioteka Puławska. Seria prac społeczno - gospodarczych Nr. 64. Warszawa, 1936.

O regulację hipoteczną nieruchomości rolnych.

Na obszarze województw centralnych i wschodnich, stanowiących około $^{2}/_{3}$ obszaru Państwa do dziś jeszcze nie jest uregulowana kwestia ksiąg gruntowych i hipotecznych dla drobnej własności rolnej. Pozostałe dzielnice Państwa, województwa zachodnie i południowe, miały już tę kwestię przed szeregiem lat załatwioną dla wszelkich nawet najdrobniejszych skrawków. Na obszarze zaś b. zaboru rosyjskiego jest jeszcze bardzo wielu rolników, którzy nawet nie wiedzą, co to jest hipoteka i jakie ma znaczenie.

Drobny rolnik z braku urządzonej hipoteki jest w znacznym stopniu poprostu wyjęty z pod ochrony prawa. Niemożność dostarczenia odpowiednich i prostych dowodów — wyciągów z ksiąg hipotecznych, czyni drobnego rolnika bezbronnym w całym szeregu okoliczności życia. Przede wszystkim nieustalenie własności utrudnia warunki spokojnego posiadania gospodarstwa, co częstokroć zależy od dobrej woli sąsiadów, wobec trudności odparcia nieuzasadnionych roszczeń. Niemożność dokładniejszego określenia przestrzeni własnego gruntu czyni też rolnika bezbronnym wobec władz państwowych i gminnych w sprawach podatkowych, a także i różnych innych — jak drogowe, wodne, budowlane, gdy omyłkowo lub z jakiejkolwiek przyczyny wymiar podatku czy ciężaru jest nieodpowiedni. Działy rodzinne przy spadkach, a zwła-

szcza ustanawianie dożywocia i spłat dla członków rodziny, wychodzących z gospodarstw, są niezmiernie utrudnione i nie mogą być prawnie ściśle określone udziały, ciężary, długi względnie wierzytelności, co nie tylko jest niekorzystne dla obu stron, ale także stanowi powód przewlekłych procesów, w których dowody oparte są głównie na oględzinach nieruchomości na miejscu lub badaniach świadków. Utrwalenie zaś i ustalenie jakiegokolwiek stanu rzeczy na dłuższy okres czasu, np. zabezpieczenie spłaty dla paroletniego dziecka do momentu jego dojścia do pełnoletności, staje się wręcz niemożliwym, powodując różnorodne pokrzywdzenia, a zarazem niepewność stosunków. Drobny rolnik nawet dla potrzeb oddłużeniowych nie ma możności zarejestrowania i uporządkowania dawniej zaciągniętych, obecnie rozłożonych na długoletnie spłaty dotychczasowych długów. Nie ma też możności zasilenia nowym kapitałem gospodarstwa, zaciągnięcia pożyczki na godziwych warunkach na długoletnie spłaty w spółdzielni kredytowej, czy też komunalnej kasie oszczędności. W szczególności w tych warunkach wzniesienie nowego budynku gospodarczego, a nawet niekiedy postawienie nowego budynku zamiast spalonego starego, który był nisko ubezpieczony, jest wielką trudnością, a zamiast być zapoczątkowaniem nowego okresu lepszego gospodarowania, staje się najczęściej zaprzedaniem w niewolę lichwiarską, lub borykaniem się z kłopotami budowlanymi i pieniężnymi, rozkładającymi się niekiedy na szereg lat.

Za ten stan rzeczy wini się niekiedy „wadliwe" ustawodawstwo hipoteczne obowiązujące na tych ziemiach, mówiąc, że nieprzystosowane jest ono do uregulowania stosunków drobniejszej własności, a być może tylko odpowiednie dla większych obiektów rolnych czy miejskich. Pogląd ten jednak jest zupełnie niesłuszny, gdyż ustawodawstwo to, przez wielu wybitnych prawników uważane w ciągu XIX wieku za znakomite, zarzucanej mu winy zupełnie nie ponosi. Jak wiadomo obecnie obowiązuje w województwach centralnych czyli w b. Kongresówce „prawo o ustalenie własności dóbr nieruchomych o przywilejach i hipotekach w miejsce tytułu XVIII księgi III Kodeksu Cywilnego", ogłoszone 26-go kwietnia 1818 r., przeznaczone pierwotnie wyłącznie dla większej własności oraz „prawo o przywilejach i hipotekach z r. 1825", które postanowiło, że poprzednie prawo hipoteczne będzie obowiązujące względem wszystkich nieruchomości, z tym jednak, że „regulacja każdej szczególnej nieruchomości przedsięwzięta zostanie, gdy o to zajdzie żądanie strony interesowanej".

Na tychże samych zasadach oparty jest system hipoteczny wprowadzony na ziemie wschodnie z końcem działań wojennych po wojnie polsko - bolszewickiej, obecnie zawarte w tekście jednolitym w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 25 kwietnia 1928 roku. Wprowadzono na tych ziemiach nawet obowiązek pierwiastkowej regulacji hipotecznej w razie sporządzenia aktu przejścia lub obciążenia własności lub nabycia nieruchomości na licytacji, co jednak w pełnym zakresie niestety nie jest stosowane.

Otóż ustawodawstwo to bynajmniej nie wymaga wielkich wydatków Skarbu czy gminy i nie piętrzy trudności przed rolnikiem, chcącym mieć uregulowaną w książce hipotecznej swą nieruchomość. Przede wszystkim nie ma przymusu, lecz tylko dobrowolne zgłoszenie się strony interesowanej do pisarza hipotecznego. Tą interesowaną stroną może być bądź właściciel nieruchomości, bądź każdy interes w tym mający, a więc wierzyciel, a nawet sąsiad. Stawający do pisarza hipotecznego, żądając pierwiastkowej regulacji, ma według tych przepisów prawa postawić w protokóle żądanie wywołania hipoteki. Po tym protokóle następują publikacje, czyli urzędowe ogłoszenia. W terminie trzechmiesięcznym, rachując od daty obwieszczenia, mogą zainteresowani zgłaszać swoje prawa, o ile je uznają za lepsze od wywołującego hipotekę. Termin ten przy regulowaniu nieruchomości w Archiwum Hipotecznym Sądu Okręgowego może być wyznaczony przez wydział hipoteczny na okres 3 miesięcy do roku jednego. W zasadzie zgłosić się mogą, każdy kto mniema, że jest właścicielem lub współwłaścicielem, dożywotnicy, użytkownicy, wierzyciele, posiadający prawa służebności czy innego ścieśnienia własności itp. W praktyce oczywiście zgłasza się jedynie sam właściciel lub łącznie współwłaściciele. W terminie lub po terminie wyznaczonym każdy mający tytuł własności, lub tytuł do prawa rzeczowego, lub do sumy hipotecznej stawiać się powinien osobiście lub przez pełnomocnika notarialnie upełnomocnionego wraz z dokumentami, stwierdzającymi jego prawa i zaprojektować wpisy do wykazu hipotecznego. Potem następuje decyzja zwierzchności hipotecznej — Wydziału Hipotecznego — która może bądź zawiesić regulację do czasu złożenia uzupełniających dowodów, w razie sporu między zgłaszającymi się odesłać ich na drogę procesu sądowego, bądź, co jest sytua-

cją zwykłą, zatwierdzić wniosek i wprowadzić projektowane treści do wykazu hipotecznego, czyli uregulować nieruchomość hipotecznie. Z tego skróconego opisu przebiegu regulacji pierwiastkowej hipoteki widać, że pewne kwestie, jak publikacje, forma pełnomocnictwa, rodzaj dowodów i może niektóre inne budzić mogą wątpliwości i powodować trudności — jak jednak przy głębszej analizie niewątpliwie się okazuje, nie ma winy systemu hipotecznego w trudnościach dotyczących tych spraw, a tylko może poszczególne kwestie wymagałyby niewielkich poprawek ustawodawstwa i udogodnień dla zainteresowanych. Natomiast już z tego krótkiego przedstawienia okazuje się, że zainteresowany musi złożyć dowody, a że te dowody muszą być urzędowe i jak najbardziej zabezpieczające pewność i bezpieczeństwo obrotu, pisarz hipoteczny ma tendencję do żądania dowodów możliwie w większej liczbie, a trzeba pamiętać, że każdy dowód z osobna kosztuje. Koszty urzędowe hipoteczne t. j. koszty opłat sądowych i koszty samej pracy pisarza hipotecznego przy pierwiastkowej regulacji hipotecznej stanowią tylko część rzeczywiście przez interesanta poniesionych kosztów, główną natomiast częścią są koszty owych wszelkich dowodów. Koszty te są dość rozmaite i zmienne, zależne od stosunków współwłasności i dokumentów, które trzeba złożyć do księgi hipotecznej. Wahania cen tychże samych dokumentów są zależne od różnych czynników, a nieprawdopodobnymi wprost wydają się kolosalne różnice kosztu zdobycia dokumentów tego rodzaju od różnych osób, czy różnych równorzędnych, jednakowych urzędów.

Ponieważ inaczej nie da się sprawy kosztów oświetlić, trzeba przedstawić ze dwa typowe przykłady:

Przykład 1.

a) (Q) Wniosek o wywołanie hipoteki — opłaty pisarskie zł 6.—

b) Świadectwo wójta gminy o posiadaniu nieruchomości i jej nazwie zł 20.— lub 5.—

c) „Informacje" archiwum skarbowego, dotyczące wpisu w tabeli likwidacyjnej włościańskiej zł 4.—

d) Akta stanu cywilnego, wykazujące pokrewieństwo, przeciętnie: akt śmierci dziadka, figurującego w tabeli, akt urodzenia syna, akt jego śmierci, akty urodzenia np. dwóch wnuków i jednej wnuczki zamężnej, akt ślubu tej ostatniej, to jest trojga obecnych współwłaścicieli osady, razem siedem aktów, z których większość w języku rosyjskim i polskim — kosztują w kancelariach parafialnych po 6 — 12 zł., a w archiwum powiatowym hipotecznym po 3 zł 10 gr, lub po 4 zł 10 gr; razem więc te akty zł 84.—, lub 28.70

e) Zaświadczenie Urzędu Skarbowego, że podatek spadkowy został uiszczony, lub że się nie należy, poprzedzone postępowaniem spadkowym w Urzędzie Skarbowym, którego koszt minimalny jedno podanie — 5.50 opłaty stemplowej, albo też znacznie większy, o ile liczni spadkobiercy, kilka obiektów spadkowych, o ile Urząd dokonywał ustalenia wartości ruchomości, czy nieruchomości, o ile żądał złożenia wszystkich dowodów pokrewieństwa, oraz koszt opłaty stemplowej samego zaświadczenia 5.50, razem więc przeciętnie koszta około zł 100.— lub 11.—

f) Plan nieruchomości, sporządzony przez mierniczego przysięgłego, zatwierdzony przez Wydział Powiatowy, względnie przez starostę (komisarza ziemskiego) wynagrodzenie mierniczego i opłata za zatwierdzenie około zł 300.— lub 40.—

g) Obwieszczenie urzędowe 8.—

h) (Q) opłata sądowa od załączników po 50 gr od każdego powyżej p. b) — do f) razem 11 załączników 5.50

i) Książka hipoteczna 19.50

Razem wniosek o wywołanie i dokumenty 547.— zł lub zł 127.70

Przykład 2.

a) (Q) Wniosek o wywołanie hipoteki — opłaty pisarskie zł 6.—

b) Świadectwo wójta gminy o posiadaniu nieruchomości i jej nazwie zł 20.— lub 5.—

c) Plan nieruchomości, jak wyżej zł 300.— lub 40.—

g) obwieszczenie urzędowe (Q) 8.—

k) wypis aktu notarialnego nabycia nieruchomości minimalnej wielkości: opłata stemplowa 6.60 zł i opła-

ta notarialna (art. 10 taksy notarial.) 6 zł jeśli akt liczy 3 strony, może być jednak o kilka stron więcej (za każdą stronę 4 zł 20 gr) a więc np. 20 zł 40 gr lub 12.60

h) (Q) opłata sądowa od załączników po 50 gr od każdego powyżej p-tu b), f), k) 1.50

f) Książka hipoteczna 19.50

Razem wniosek o wywołanie i dokumenty zł 375.40 lub 92.60

Regulacja dla obydwóch przykładów jednakowa:

l) (Q) Opłata sądowa od dwóch treści do wykazu hipotecznego po 3 zł od treści zł 6.—
(minimum 2 treści t. j. jeśli nie ma wpisów długów i obciążeń do dz. IV wykazu, ani ścieśnień np. dożywocia do działu III wykazu).

m) (Q) protokół pierwiastkowej regulacji — opłaty pisarskie zł 10.—

n) (Q) Wpis dwóch treści — opłaty pisarskie po 50 gr. zł 1.—

o) (Q) Zaświadczenie pisarza o dokonanem obwieszczeniu i wywieszeniu obwieszczenia zł 6.50

p) Opłata sądowa od załączników dwóch (punkt o) po 50 gr. zł 1.—

Razem zł 24.50

Łącznie więc całość kosztów w wyżej omówionych przykładach:

	I lub	I-a	II lub	II-a
wywołanie i dokumenty	zł. 547.—	127.70	375.40	92.60
regulacja	„ 24.50	24.50	24.50	24.50
	zł 571.50	152.20	399.90	117.10

Umyślnie w przykładach powyższych podano z całą dokładnością szczegóły przy czym w dwóch odmianach, co do pozycyj zmiennych. Tym sposobem okazuje się, że koszta operacji czysto formalnej, powiedzmy nawet biurokratycznej, wynoszą według tych przykładów od co najmniej zł 117.10 do 571.50, jednakże w poszczególnych wypadkach nawet i więcej. Są to koszta oczywiście zupełnie niewspółmierne z wartością nieruchomości drobnego rolnika, a nawet lepiej sytuowanej drobnej posiadłości ogrodniczej podmiejskiej, a także od tej wartości niezależne; wartość bowiem takiej posiadłości wynosić może np. zł 800, 2000, 6000, a choćby 15.000. Przykłady powyższe obejmują zresztą typowe najprostsze i niesporne wypadki według bieżącej praktyki Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Grodzkim w Warszawie. Zauważyć się godzi, że w praktyce sądów okręgowych przyjęto o wiele kosztowniejszą książkę hipoteczną (oprawa skórzana i lepszy papier), a w większych archiwach za samo podanie książki zwyczajowo płaci się 0,5 lub 1 zł. woźnemu.

Rozważając poszczególne pozycje powyższych kosztów stwierdzić należy, że opłaty pisarskie (pozycje a. i m.) stanowią zaledwie niewielką część ogólnych kosztów i są faktycznie wynagrodzeniem za pracę rzeczywiście wykonaną przy sporządzaniu wniosków i wpisaniu ich do ksiąg hipotecznych. Nie jest to nawet wynagrodzenie wygórowane zwłaszcza przy skomplikowanych wypadkach. Niewielkie też wprawdzie, ale nie mające żadnego uzasadnienia oprócz celu fiskalnego, są opłaty sądowe oraz względnie spore wynagrodzenia za obwieszczenia urzędowe, (które faktycznie oprócz samego pisarza hipotecznego przez nikogo nie są czytane!). Są to pozycje zależne od ustaw hipotecznych i sądowych, względnie ustalone w zakresie działania Ministerstwa Sprawiedliwości, (oznaczone w przykładach powyższych literą Q) i wpłacane w archiwum hipotecznym.

Główne zagadnienie jednak i główny ciężar dotyczy kosztów wyjednania dokumentów u różnych władz względnie sporządzania planu nieruchomości. Co do planu, jak i innych dowodów własności, trzeba omówić zagadnienie oddzielnie w związku z przepisami samej ustawy hipotecznej i potrzebą życiowego rozwiązania kwestii. W pozostałych zaś wszelkich kosztach dokumentów przeważające znaczenie mają koszty opłat stemplowych, które są wyłącznie charakteru fiskalnego. Wszystkie pozostałe, wyżej omówione dokumenty, bądź są dostarczane przez urzędy państwowe, bądź przez inne w poruczonym przez państwo zakresie działania i opłaty za nie często nie stają w żadnym racjonalnym stosunku do wykonanego przez urząd świadczenia, mają znaczenie tylko potwierdzenia pewnych faktów lub, jeśli chodzi o zaświadczenia urzędu skarbowego w stosunku do drobnej własności wiejskiej, z reguły poświadczenia, że podatek spadkowy się nie należy. Na te więc formalności, nazwijmy je biurokratyczno - fiskalne, drobny rolnik zmuszony jest obecnie wydawać znaczne sumy zupełnie niewspółmierne z jego majątkiem. Oczywiście więc wysokością tych kosztów nie tylko może, ale musi być zniechęcony, gdyż usługi otrzymywane od istniejącej instytu-

cji ksiąg hipotecznych w jego oczach muszą wyglądać za okupione zbyt drogą ceną.

Wskutek nadmierności kosztów drobny rolnik cofa się przed uregulowaniem hipotecznym nieruchomości. Skarb nie posiada więc sposobności do uzyskania tych opłat stemplowych, które są wymagane od wymienionych wyżej dokumentów i tym sposobem ani Skarb, ani rolnik nic na tym nie zyskują, lecz z biegiem czasu tracą na nieuregulowaniu hipotecznym drobnej własności. Jedyny więc wniosek, że Skarb Państwa winien zrzec się w tym punkcie fikcyjnych, bo w przeważnej mierze nie wpływających opłat stemplowych, zwolnić od opłaty stemplowej wszelkie dokumenty potrzebne do regulacji hipotecznej nieruchomości. Tak samo bez wielkiej szkody Skarb może się zrzec niewielkich zresztą opłat sądowych. Tym sposobem powstałaby bardzo znaczna ulga dla drobnego rolnika. Ponadto należałoby pomyśleć także o zmniejszeniu kosztów dokumentów i obwieszczeń, jako też samych książek hipotecznych, ku czemu potrzebne są odpowiednie nowe przepisy bądź ustawowe, bądź co do szeregu drobniejszych kwestii poprawy rozporządzeń i instrukcyj.

Jeśli istnieją bardzo znaczne ulgi dla nowowznoszonych budowli, przede wszystkim na korzyść mieszczan, jeśli motoryzację popiera się przez ulgi specjalne podatkowe przy nabywaniu samochodów, toć dla rolnika, dla urządzenia jego własności, uporządkowania jej stanu prawnego, zapewnienia jej bezpieczeństwa w obrocie i możliwości długoterminowego tańszego kredytu powinny się znaleźć stosunkowo niekosztowne i nietrudne do wprowadzenia zwolnienia i ulgi od fiskalnych i nieuzasadnionych opłat. Regulacja hipoteczna nieruchomości rolnych powinna być jak najtańsza i bez nieuzasadnionych zysków dla skarbowych czy innych urzędów, jeśli nie całkowicie bez kosztów.

Edward Muszalski
Adwokat

Aukcje — jako nowa forma zbytu artykułów rolniczych.

Zainteresowanie sfer naszego życia gospodarczego formą aukcyjnej sprzedaży artykułów rolniczych jest coraz żywsze. Ta forma sprzedaży przyczyniając się do wyeliminowania zbędnego łańcucha pośrednictwa, pozwoliła na bezpośrednie zbliżenie producenta do konsumenta, a w efekcie końcowym dałaby możność uzyskania przez rolnika wyższych cen za swe produkty. Dlatego też w pracach nad organizacją rynku wewnętrznego należy brać pod uwagę konieczność powołania do życia tych instytucji, które w naszych warunkach gospodarczych stanowiłyby jeden z podstawowych czynników, przyczyniających się niewątpliwie do usunięcia z rynku panującej obecnie anarchii — a w konsekwencji doprowadziłyby do racjonalizacji metod wymiany na naszym rynku wewnętrznym.

Wyrazem tych zainteresowań jest opracowanie projektu ustawy o aukcjach, który był dyskutowany przez poszczególne samorządy gospodarcze i w najbliższym czasie będzie rozpatrywany przez ciała ustawodawcze. Nasuwa się więc potrzeba przedstawienia w krótkim zarysie istoty i zasady organizacji tych instytucji oraz korzyści, jakie przynoszą przez swą działalność rolnictwu.

Omawiając powyższe zagadnienia, nie możemy się oprzeć na przykładach krajowych, mimo że mamy już zapoczątkowane formy aukcyjnej sprzedaży w postaci aukcji owocarskiej w Gdyni, aukcyj wełny w Poznaniu, skór w Katowicach, Poznaniu i Toruniu, chmielu w Lublinie, futer w Wilnie oraz targów jęczmienia browarnianego w Poznaniu i t. p., gdyż nie mają one jednolitej konstrukcji, jak również obejmują zaledwie nieznaczną część ogólnej podaży tych artykułów i są organizowane sporadycznie.

Istniejące aukcje i przetargi w Polsce reguluje tymczasowo rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17. XI. 1927 r. o wystawach i targach gospodarczych (Dz. U. R. P. str. 102, poz. 884).

Pionierem aukcyjnej formy sprzedaży są przede wszystkim państwa zachodniej Europy i Stany Zjednoczone. Podjęte prace w tych państwach doprowadziły do powstania i należytego rozwoju zarówno spółdzielczości roln., jak również rozpowszechniły powstanie form handlowej działalności producentów rolnych w postaci aukcyj nabiałowych, warzywnych, owocowych, rybnych, a nawet kwiaciarskich, prowadzonych poczęści przez producentów w formie spółdzielczej.

Przechodząc do omawiania aukcyj w Holandii, zwłaszcza najbardziej rozpowszechnionych na terenach tego państwa aukcyj produktów ogrodniczych należy przedstawić pokrótce istotę zrzeszeń zbytu producentów rolnych.

Zrzeszenie zbytu w rolnictwie są dobrowolnymi zrzeszeniami producentów i stanowią końcową komórkę w spółdzielczej organizacji rolnicze Działalność ich rozpoczyna się w momencie ukończenia procesu produkcyjnego, to jest w chwili, gdy rolnik zakończył swe zawodowe czynności, a produkt gotowy przechodzi z pierwszej fazy produkcji do drugiej — wymiany czyli handlu. Zrzeszenia te wyręczają więc rolnika w dziedzinie dla niego poczęści obcej i przejmują na siebie troskę o racjonalny zbyt jego produktów.

Rolnik nie posiadający odpowiedniego przygotowania handlowego, nie zawsze orientuje się w takich pojęciach jak rynek, podaż, popyt i ceny. W tej sytuacji jest uzależniony całkowicie od pośrednika i bez jego pomocy nie może dotrzeć ze swym produktem na szersze rynki zbytu, co w konsekwencji odbija się na cenach, ustalonych wyłącznie przez pośrednika. Całą więc działalność innych zrzeszeń, np. rolniczych spółdzielni zakupu, mających na celu zwiększenie dochodów rolnika drogą podniesienia produkcyjności gospodarstwa rolnego, nie przynosi w tych warunkach należytych efektów gospodarczych, których wyrazem jest poziom cen. Jako jedną z racjonalnych form sprzedaży artykułów rolniczych, mającą wpływ na wysokość osiąganych cen, należy uważać zrzeszenia zbytu, gdyż reprezentują one może najlepiej interesy producenta.

Organizacja zbytu w ramach zrzeszenia poza dodatnimi jej stronami posiada również pewne minusy, albowiem sprzedaż produktów odbywa się przez osoby, które są urzędnikami zrzeszenia i którym brak wobec tego najważniejszego elementu, jakim jest interes osobisty. Z tych też powodów stronił początkowo rolnik od wspomnianych zrzeszeń zbytu i najchętniej sprzedawał swoje produkty sam w tym przekonaniu, że wytarguje na nie najwyższe ceny. Te wady jednak można usunąć przez wybór fachowego kierownictwa i zapewnienie mu odpowiedniego wynagrodzenia.

W Holandii najbardziej rozpowszechnioną organizacją zbytu są tak zwane „Veilingi". Organizacje te powstały z inicjatywy ogrodników celem zbytu własnych produktów w drodze publicznych przetargów, czyli aukcyj, które jako jedne z pierwszych spółdzielczych zrzeszeń producentów racjonalnie i skutecznie zorganizowały sprzedaż artykułów ogrodniczych. — Dobre rezultaty w przeprowadzonej akcji znalazły żywy odźwięk w umysłach producentów i wpłynęły w dużym stopniu na przełamanie istniejącej początkowo niechęci do nowych form sprzedaży.

Veilingi powstały. w końcu 19-go wieku, w latach 1880 — 1890, w czasie ostrego kryzysu agrarnego w Europie, wywołanego nadmierną podażą pszenicy, pochodzącej z krajów innych kontynentów. — Stan ten zmusił rolników holenderskich do przerzucenia się z produkcji zbóż na rentowniejszą produkcję ogrodniczą, która wobec sprzyjających warunków przyrodniczych w krótkim czasie bardzo się rozwinęła. Zjawisku temu towarzyszy jednocześnie duży przyrost ludności, tworzą się większe skupienia — miasta, powstaje więc konieczność przerzucenia większych mas żywności ze wsi do miast. W tych warunkach producent zatraca osobisty kontakt z konsumentem i w tym momencie powstaje zagadnienie planowej wymiany i potrzeba zrzeszeniowej organizacji zbytu, która przejęłaby na siebie sprzedaż, zracjonalizowałaby handel produktami i działałaby zgodnie z interesami producenta. Ze względu na brak zainteresowania ze strony państwa zrzeszenia zbytu stworzyli producenci sami.

W roku 1887 urządziło kilku prudcentów w Breek pierwszą próbną aukcję produktów ogrodniczych. Inicjatywa powstała więc z wyczucia sytuacji i była indywidualna.

W latach 1880 — 90 powstają dalsze zrzeszenia o tym samym charakterze, jednak dopiero po roku 1915 rozpoczyna się ich szerszy rozrost, spowodawany koniunkturą wojenną.

W roku 1916 wychodzi ustawa, na mocy której udziela się zezwoleń wywozu tylko na ten towar, który sprzedawano na aukcjach. Towar wyeksportowany podczas wojny osiągnął daleko wyższe ceny. od cen krajowych, co pobudzało producentów do gremialnego zapisywania się na członków „Veilingów". Jako przykład szybkiego rozwoju „Veilingów" można przytoczyć fakt, że „Deltsche Groentenveiling" zajmuje obecnie pod budynki, drogi, port i tory powierzchnię 7 ha.

Dla państwa mają aukcje tę zaletę, że ułatwiają kontrolę transakcyj handlowych, co jest szczególnie ważnym problemem podczas wojny.

Pomimo że Veilingi występują w różnych formach, istota i cel ich pozostają te same. Ustrój i budowę Veilingów reguluje statut. —

Organizacje te na terenie Holandii spotykamy pod trzema postaciami:

1) jako koncesjonowane stowarzyszenia, podlegające ustawie o stowarzyszeniach z r. 1885,
2) jako zrzeszenia producentów, podlegające ustawie spółdzielczej z roku 1925,
3) jako spółki akcyjne.

Ostatnią formę spółki akcyjnej spotykamy bardzo rzadko (wg. statystyki z roku 1928 było ich tylko 5).

Statut określa przede wszystkim formę organizacyjną i działalność zrzeszenia. Celem organizacji jest racjonalne ujęcie handlu produktami ogrodniczymi, przez stworzenie dla członków najlepszych możliwości zbytu i osiągnięcia najwyższych cen, jak również popieranie ogólnych interesów ogrodnictwa. Środkami do osiągnięcia wspomnianego celu są przetargi publiczne w formie aukcyj. Sprzedaż na nich normuje specjalny regulamin, który uchwala walne zebranie.

Regulamin ustala przepisy zarówno dla sprzedawców, jak i kupujących; ujęte w nim są również kwestie, dotyczące ilości, jakości towaru i jego opakowania. W celu ujednostajnienia opakowania przyjął się w Holandii po wojnie światowej zwyczaj, że opakowanie zakupują i dostarczają aukcje. Każdy członek ma więc możność wypożyczenia za drobną opłatą względnie kaucją skrzyni, koszyków itp., w których towar na aukcje dostarcza. Opakowanie to przejmuje kupujący tak, że towar przez niego zakupiony nie podlega przepakowaniu i nie naruszony dostaje się od producenta do rąk detalisty względnie wprost do konsumenta.

Przechodząc do omówienia techniki przetargów, rozróżniamy dwa sposoby sprzedaży na aukcjach. Jeden z nich polega na licytowaniu od pewnego poziomu ceny wzwyż. System ten spotykamy w Anglii i Niemczech. Drugi sposób używany przeważnie w Holandii, t. zw. „afslag", to system odwrotnej licytacji, polegający na podaniu przez aukcjonatora ceny powyżej cen rynkowych i obniżaniu jej stopniowo aż do chwili, gdy cena ta odpowiada jednemu z kupujących. Według zwyczaju holenderskiego okrzyk kupującego „mijn" (co znaczy „mój") oznacza fakt dokonania sprzedaży.

Powyższy sposób licytacji został z postępem techniki zmodernizowany i obecnie znajduje się na sali zegar elektryczny z odpowiednią podziałką połączony przewodami z poszczególnymi miejscami na sali. Wystarczy w odnośnym momencie nacisnąć kontakt, który, zatrzymując wskazówkę zegara na podziałce, oświetla jednocześnie tablicę numeracyjną, podając numer kupującego. Możemy zatem powiedzieć, że na tego rodzaju aukcjach spotykamy się ze sprzedażą anonimową. Trzeba jeszcze dodać, że na tym poziomie postawiona organizacja i technika sprzedaży umożliwia sprzedaż ogromnych partyj towaru w stosunkowo krótkim czasie. Obroty dokonywane na aukcjach obejmują w zasadzie tylko te partie towaru, które się znajdują na miejscu. W wyjątkowych wypadkach, jak np. wskutek nieprzewidzianych przeszkód transportowych itp. mogą być sprzedawane towary również według prób, które winny odpowiadać średniej jakości zaofiarowanego towaru.

Jako podstawa do sprzedaży i do księgowania służy t. zw. „list veilingowy". Na bloczku przebitkowym wypełnia członek - producent formularz listu veilingowego towaru. Bloczek ten wręcza dostawca względnie jego pełnomocnik (dostarczający towar) urzędnikowi biura aukcyjnego, który notuje na nim dalsze szczegóły dokonanej transakcji — a więc cenę, nazwisko kupującego oraz warunki, dotyczące zwrotu czy też zatrzymania opakowania. Wydanie i przejęcie towaru następuje zwykle na terenie aukcyjnym. Z chwilą gdy kupujący odbierze towar, nie zgłaszając żadnych reklamacji co do ilości i jakości towaru, transakcję uważa się za zakończoną. Późniejszych reklamacyj nie uwzględnia się. W wypadku jednak stwierdzenia przez kupującego pewnych braków udaje się on natychmiast (najlepiej przy odbiorze towaru) do rozjemcy (Körmeister), urzędnika biura aukcyjnego, który rostrzyga wszystkie spory. Jeżeli rozjemca uzna reklamację za uzasadnioną, stara się wówczas o obniżenie ceny kupna i zwykle w ten sposób likwiduje zatarg. Nadpłaconą kwotę zwraca kupującemu kasa aukcyjna. Od decyzji rozjemcy może się jeszcze odwołać kupujący do zarządu względnie też do sądu rozjemczego, których decyzje są już ostateczne.

W wypadku stwierdzenia winy po stronie członka - dostawcy towaru nakłada się na niego karę, której wysokość ustala się procentowo od sumy osiągniętej za sprzedany towar. Połowa tej kary wpływa do kasy aukcyjnej, drugą część otrzymuje kupujący. W wypadku, gdy kara nie przekracza 25 Fl., przekazuje się ją w całości do kasy aukcyjnej.

Rozjemca wybierany jest przez zarząd aukcji. Kontrola i interwencja rozjemcy może być spo-

radyczna i ograniczać się wyłącznie do wypadków reklamacyj, lub też stała t. zn. może obejmować regularną kontrolę towarów pod względem jakości, wagi i opakowania.

Kwotę należną za towar kupujący wpłaca natychmiast do kasy aukcyjnej, producenci zaś otrzymują swą należność po zaksięgowaniu transakcji i dokonaniu rozrachunków w ciągu 24 do 36 godzin (termin ten może być przedłużony wyjątkowo do 10 dni).

Ogólny nadzór nad aukcjami sprawuje zarząd, którego kompetencje i cały zakres działalności ustala statut, uchwalany przez walne zgromadzenie. Do kompetencyj zarządu należy przyjęcie i wykluczenie członka, sprawy sporne pomiędzy Veilingiem a członkiem lub kupcem, wreszcie między członkiem a kupcem. Do dalszych kompetencyj zarządu należy angażowanie i zwalnianie personelu.

Personel aukcji składa się z dyrektora lub kierownika, mistrza targowego, kasjera, magazyniera i niższych funkcjonariuszy, którym statut zabrania zajmowania się kupnem lub sprzedażą towarów na aukcjach na własny rachunek.

Poza tym należy jeszcze wspomnieć o urzędzie t. zw. „Schlichterant", czuwającym nad przestrzeganiem ogólnych przepisów porządkowych na aukcjach.

W zakończeniu omawianej działalności aukcji w Holandii należy jeszcze przedstawić kwestię jej finansowania, którą reguluje statut.

Dla większych Veilingów o dużych obrotach towarowych odgrywa bardzo poważną rolę kapitał zakładowy i obrotowy. Źródłami dochodu aukcji są:

1) składki członkowskie,
2) udziały,
3) opłaty pobierane od obrotów towarowych,
4) darowizny i inne nadzwyczajne dochody,
5) odsetki pobierane od udzielonych pożyczek,
6) dochody z dzierżawy lokali,
7) dochody z wypożyczonych opakowań.

Z podanych wyżej dochodów najpoważniejszą pozycję stanowi prowizja obrotowa, wahająca się w ramach 2 — 5%. Wpływy te przeznacza się na pokrycie bieżących kosztów administracyjnych. Większe zrzeszenia pokrywają swoje wydatki również z opłat pobieranych za używanie urządzeń technicznych.

W wypadku braku środków obrotowych, jak również braku kapitału na przeprowadzanie celowych inwestycyj, potrzebny kredyt uzyskują aukcje w centralnych bankach zrzeszeń rolniczych. Zaciągnięte pożyczki amortyzują się z bieżących dochodów. O wielkim rozwoju i modernizacji urządzeń aukcyj holenderskich najlepiej świadczy wysokość pożyczek zaciąganych przez Zarząd. Pożyczki udzielone w sumie 200—500 tys. Fl. nie są wypadkiem odosobnionym. Jako przykład przytoczę, że Veiling w Naadvijsk otrzymał od banków centralnych na zmodernizowanie i zwiększenie urządzeń kwotę 350 tysięcy Florenów.

Zakres działalności Veilingów nie ogranicza się wyłącznie do organizacji przetargów. Na terenie holenderskim działalność ich obejmuje również dziedziny, związane z ogólnym popieraniem interesów producenta, to jest organizowanie różnych odczytów i pogadanek dla członków, stworzenie i zarejestrowanie odpowiednich znaków ochronnych, popieranie reklamy, eksportu itp.. Zadania te przechodzą z chwilą rozrostu Veilingów na ich centralne związki.

Jak widzimy, celem aukcyj jest wzmocnienie pozycji producenta w zakresie zbytu płodów rolnych, a więc w dziedzinie, w której pozycja jego jest najsłabszą. Stworzenie więc zorganizowanego stanowiska producentów w formie zrzeszeń zbytu przyczynia się do koncentracji podaży jak i popytu, a przez to zmusza handel prywatny do pokrywania swoich potrzeb prawie że wyłącznie na aukcjach. Dla wolnego zaś handlu mają aukcje tę dodatnią stronę, że są zdrową podstawą przy zawieraniu transakcji handlowych, przyczyniając się do stabilizacji cen. Dążność jednak do zlikwidowania całego prywatnego handlu i zastąpienia go przez zrzeszeniowe organizacje zbytu powinna mieć pewien umiar i posiadać tam swoje granice, gdzie wolny handel z mniejszym nakładem kosztów pracuje i te same funkcje równie dobrze, a może nawet lepiej spełnia, aniżeli jakakolwiek organizacja zrzeszeniowa.

Wreszcie sprzedaż przez aukcje, przyczyniając się do zmniejszenia kosztów obrotu, wpływa na zmniejszenie marży cen między konsumentem a producentem, a tym samym przynosi również korzyści szerokim masom spożywców.

Oczywiście w naszych stosunkach wymiany artykułów rolniczych mamy w porównaniu do zagranicy dużo do odrobienia i to zarówno ze stanowiska producenta, jak i solidnego handlu oraz konsumenta. Dlatego też sprawa spółdzielczego zbytu artykułów rolniczych w formie publicznych przetargów winna spotkać się z należytym zrozumieniem i zainteresowaniem całego naszego społeczeństwa.

Kazimierz Bartkowiak.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Przegląd rynków zbożowych.

Pierwsze notowania poświąteczne na ważniejszych rynkach światowych stwierdzają, że ceny nie tylko nie spadły, ale mają wyraźną tentencję dalszego wzrostu. W Chicago cena pszenicy osiągnęła poziom 5,5 dol. za 100 kg. żyta— 5 dol. w Winnipeg ceny są odpowiednio o 0,5 dolara na kwintalu niższe. Od początku kryzysu są to ceny najwyższe. Inne rynki, nie wyłączając wolnych, naśladują w tym zakresie północno - amerykańskie.

Główną i bodaj jedyną przyczyną ruchu zwyżkowego niewątpliwie jest sytuacja w dziedzinie stosunków politycznych. Zarówno bowiem na Dalekim Wschodzie, jak w Europie nieporozumienia nie tylko się nie wyjaśniają, ale grożą coraz większym zagmatwaniem. Stwarza to więc bardzo podatny grunt dla gry spekulacyjnej w kierunku zwyżkowym, zwłaszcza, że tranzakcje zbożowe — jak dotąd — zapewniają poważne zyski. W Chicago w sprzedażach terminowych na grudzień pszenicę notowano w październiku po 115 cent. za buszel, zysk więc nabywcy wynosi 25 cent., t. j. około 5 zł. na kwintalu. W Wimipeg zysk ten wynosi około 3,25 zł. W tych warunkach spekulanci płacą niemal każdą cenę, są bowiem przeświadczeni, że zdołają się z pokaźnym zyskiem „odkupić".

W chwili obecnej jest też rzeczą niemal pewną, że Rosja nie weźmie udziału w eksporcie zbożowym. Skutkiem powikłań na Dalekim Wschodzie, oraz pod wpływem doświadczeń wojny rosyjsko - japońskiej z przed 30 lat, Rosja doszła do wniosku, że wojna w tamtejszych warunkach jest możliwa jedynie w oparciu o bazę miejscową, zarówno w zakresie zaopatrzenia w sprzęt wojenny, jak w środki wyżywienia licznej armii. Wobec tego należy gromadzić duże zapasy, między innymi i zboża, skutkiem czego dywersja Rosji na europejskich rynkach zbożowych zupełnie im nie zagraża. Tendencja mocna podtrzymywana też jest przez rynki importerskie, które wchłaniają z łatwością każdą ilość zaofiarowanego zboża. Sytuacji wytworzonej wszakże nie należy uważać za trwałą, ponieważ popyt wywołany jest nie przez wzmożoną konsumpcję ludności, a zboże jest nabywane na skład „na wszelki wypadek".

Nasze rynki krajowe w ostatnich czasach pod wpływem sytuacji zagranicą również doznały ożywienia, a ceny — zwłaszcza na większych rynkach, jak Warszawa i Poznań — cokolwiek zwyżkowały. Zwłaszcza korzystnie sytuacja układa się w zakresie żyta, które na rynkach światowych w porównaniu z rokiem ub. podniosło się przeszło o 100%. Pod wpływem zwyżki ziarna zdrożały też ostatnio i produkty przemiału — mąka i otręby. Niezależnie od tego należy zaznaczyć, że sytuacja na rynku zwierząt rzeźnych panuje dość mocna, a w zakresie trzody chlewnej nawet lekko zwyżkowa (w dolnej granicy, dla rolnika najważniejszej). Przerób więc ziarna na mięso kalkuluje się pomimo zwyżki cen zboża. dzięki czemu między produkcją zbożową i hodowlaną istnieje stan sui generis równowagi, to znaczy, że obawy przerzucenia się raptownego rolnictwa od zbóż do hodowli lub odwrotnie, co niewątpliwie pociągnęłoby za sobą skutki ujemne, w chwili obecnej byłyby nieuzasadnione.

Podaż zbóż jest dość znaczna, datuje się ona już od miesiąca, gdyż grudzień jest miesiącem płatności wielu zobowiązań, ponieważ jednak nie przybiera rozmiarów zbyt dużyc', zachowując cechy równomierności, przeto nie działa w kierunku zniżkowym. Jak wiadomo, istniały obawy, że zniżka zwrotu cła może oddziaływać ujemnie na kształtowanie się cen. Trudno przewidzieć, co będzie na wiosnę, kiedy rozporządzenie będzie faktycznie wprowadzone w życie. W chwili obecnej wszakże zapowiedź odnośnego posunięcia w tym zakresie widocznego wpływu nie wywarła.

Z. K.

WSKAZNIKI CEN

OBLICZONE W/G DANYCH G. U. S.

ROK i MIESIĄC	PRZY PODSTAWIE R. 1928=100																
	Ceny hurtowe ogółem	Artykuły rolnicze krajowe	Artykuły przemysłowe	Artykuły sprzedawane bezpośrednio przez rolników				Drzewo surowe	Artykuły nabywane przez rolników			Surowce i półfabrykaty przemysłowe				Koszty utrzymania w W-wie	
				Ogółem	Ziemiopłody	Zwierzęta rzeźne	Nabiał		Ogółem	Nawozy sztuczne	Wyr. gotowe dla prod.roln.	Ogółem	Uzależn. od zagr.	Skartelizowane	Pozostałe	Ogółem	Żywn.
1932	65,5	58,9	67,5	48,9	49,9	43,8	55,0	38,3	81.4	85,6	89,7	63,9	41,6	104,5	52,5	.	.
1933	59,1	48,5	61,1	42,6	41,1	42,5	46.7	38,7	72.9	83,2	85,4	58.7	43,8	93.0	49,1	71,2	57,9
1934	55,8	46,8	59,5	37,0	35,6	36,7	41,2	44,3	70,6	78,3	80.0	57,5	43,2	88,7	49.0	66,5	52,3
1935	53,1	43,8	56,8	35,8	33,9	35,5	41,2	44,0	66,8	76,2	72,6	54,8	42,1	82,7	47,3	63,9	49,6
1936 styczeń	52,1	42,3	56,0	35,4	33,4	35,2	40.8	49,2	64.7	69,9	68,2	54.2	43.8	75,2	48,4	60,3	47.7
luty	52,2	42,5	56,0	36,5	35,2	34,4	43,4	50,2	64,6	69,9	68,2	54,3	43,6	75,4	48,6	59.7	46.9
marzec	52,1	42,4	55,8	36,2	36,0	34,7	39,3	49,6	64,3	70,1	68,2	54,3	45,2	75,4	48,1	59,7	46,9
kwiecień	53,0	44,9	55,7	38,8	39,1	38,5	38,4	48,1	63,9	70,1	63,9	54,1	45.2	75,4	47,9	60,7	48,4
maj	53,7	46,3	55,9	39,8	39,8	41,1	37,5	49,1	63.6	68,6	62,8	54,4	45,2	75,3	48,8	61,3	49,3
czerwiec	53,9	45,9	56,4	39,4	40,0	40,6	35,8	47,8	63,8	69.1	62,8	55,1	45,6	75,4	49,7	60.7	48,4
lipiec	53,6	44,6	57,2	37,0	34,4	40,5	37,8	48,4	64,4	68,5	62.8	56.0	46,5	75.3	51.0	60,8	48.6
sierpień	53,9	45,0	57,3	37,0	34,6	40,7	36,9	48,9	64,8	68,8	63,2	56,2	45,9	75,3	51,3	60,5	48,0
wrzesień	54,7	46,4	57,6	38,7	37,2	4.07	39,1	50,0	64,9	68,9	63,5	56,4	45,5	75,3	51,6	60,7	48,3
październi k	55,5	48,0	57,9	41,9	42,6	39,6	43,9	50,9	65,3	68,9	63,5	56,8	46,1	75,3	52,3	61,6	49,4

STOSUNEK CEN PRODUKTÓW HODOWLI DO PASZ

ROK i MIESIĄC	Stosunek cen ż. w. bydła do cen:			Stosunek cen ż. w. trzody chlewnej do cen:			Stosunek cen mleka do cen:					Stosunek cen masła do cen:				
	żyta	siana	ziemniaków	żyta	jęczmienia	ziemniaków	żyta	otrąb żytnich	makuchów lnianych	siana	ziemniaków	żyta	otrąb żytnich	makuchów lnianych	siana	ziemniaków
1932/33	3,52	8,27	15,63	5,30	.	32,86	1,15	1,86	0,91	3,31	6,25	18,07	33,33	11,35	59,38	112,15
1933/34	3.40	11,40	15,00	5,45	4,91	25,63	1,27	1,84	0,92	3,84	5,38	21,34	34,30	17,11	71,50	100,33
1834/35	2,74	8,04	15,74	3,93	2,96	22,57	1,32	1,36	0,75	2,56	5,02	17,23	26,78	14,73	50,53	98,93
1935/36	3,36	9,78	17,11	6,76	5,64	34,39	1,17	1,64	0,93	3,40	5,96	21,45	30,13	16,97	62,38	109,16
1936 sierpień	3,74	13,35	21,25	6,71	4,92	38,09	0,98	1,52	0,85	3,49	5,55	16,84	26,28	14,56	60,09	95,63
wrzesień	3,52	13,37	20,84	6,01	4,32	35,53	0,76	1,44	1,25	3,48	5,43	15,54	24,38	13,77	58,55	91,86
październik	2,88	12,11	15.78	4,86	3,45	26,65	0,92	1,39	0,85	3,88	5,06	14,12	21,34	13,00	59,36	77,38
listopad	2,76	.	.	4,63	3,25	.	0,93	1,58	0,84	.	.	16,91	25,14	15,31	.	.

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 28 grudnia 1936 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	26.00 (25.75)	24.75 (24.50)	25.75 (25.10)	(24.00)	23.50 (23.50)	(25.75)	24.50 (24.50)
„ zbierana	25.50 (25.25)	—	(24.00)	(23.50)	23.00 (23.00)	(24.25)	—
Żyto	21.00 (19.75)	20.50 (20.50)	21.30 (20.00)	(19.75)	19.00 (19.00)	(19.25)	20.00 (19.35)
Owies	16.75 (16.25)	16.00 (16.00)	(18.00)	(17.00)	16.00 (15.75)	(16.50)	16.25 (15.00)
Jęczmień browarny	25.50 (25.50)	23.50 (23.50)	—	—	(23.00)	(21.00)	—
„ kaszany	22.50 (22.25)	22.25 (22.25)	21.50 (21.50)	(20.00)	20.75 (21.25)	(18.50)	21.50 (21.25)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	27.69 (27.42)	25.15 (25.02)	23.89 (23.69)	17.83 (18.38)
Żyto	25.52 (24.36)	22.75 (23.02)	—	—
Jęczmień	34.10 (33.87)	21.55 (19.67)	—	—
Owies	19.34 (18.99)	19.13 (19.32)	—	-

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	21.00 (21.00)	Ziemniaki jadalne	3.50 (3.50)
Wiktoria	26.00 (27.00)	Mąka pszenna gat. I 20%	43.00 (42.50)
Łubin niebieski	9.50 (9.50)	„ „ „ II-A 20—55%	36.00 (35.50)
„ żółty	13.00 (13.00)	„ „ „ II-G 60—65%	29.00 (28.50)
Rzepak zimowy	45.50 (45.50)	Mąka żytnia I gat. 50%	30.00 (28.75)
Rzepik zimowy	42.00 (42.00)	„ „ II gat. 50—65%	24.50 (23.25)
Siemię lniane	37.50 (37.50)	„ razowa	24.00 (22.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	95.00 (95.00)	Otręby pszenne grube	13.50 (13.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (120.00)	„ „ średnie	12.50 (12.25)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	80.00 (80.00)	„ „ miałkie	12.50 (12.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	110.00 (110.00)	Otręby żytnie	12.75 (12.50)
Mak niebieski	67.00 (70.00)	Makuchy lniane	20.00 (20.00)
Wyka	18.50 (18.50)	„ rzepakowe	16.75 (16.75)
Peluszka	20.00 (20.00)		

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Lwów	Wilno	Poznań	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	70	—	—	—	64 — 68	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	60 — 63	—	—	—	54 — 56	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	50	—	—	—	40 — 46	—
Krowy I kl.	68 — 70	68 — 72	—	—	58 — 64	40 — 46
„ II kl.	58 — 60	57 — 66	—	32 — 37	50 — 54	33 — 40
„ III kl.	48 — 50	40 — 48	—	27 — 32	40 — 44	25 — 33
Bukaty pełnomięsne	55	—	—	—	—	—
„ małomięsne	—	—	—	—	—	—
Cielęta ponad 60 kg.	—	80 — 90	—	—	72 — 80	65 — 72
„ „ 40 kg.	80 — 85	70 — 79	—	60 — 70	64 — 70	55 — 65
„ „ 30 kg.	70 — 78	60 — 69	—	—	52 — 60	50 — 55
Owce młode	60	—	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	50	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg.	95 — 103	108 — 115	80 — 90	80 — 85	—	90 — 97
Świnie mięsne ponad 110 kg.	81 — 90	90 — 97	70 — 80	75 — 80	84 — 86	70 — 85
„ „ „ 80—110 kg	76 — 80	80 — 90	65 — 75	65 — 75	80 — 82	60 — 70
Bydło chude	32 — 40	—	—	—	—	—

V. Warzywa (w Warszawie)

Ceduła targu warzyw za 100 kg. w złotych: brukiew 3.00 — 4.00, buraki 3.00 — 3.50, cebula 11.00 — 12.00, chrzan 65.00 — 75.00, cykoria 30.00 — 40.00 kapusta biała 5.50 — 6.50, brukselka 20.00 - 30.00, marchew 3.00 — 4.00, pietruszka 9.00 — 12.00, selery 12.00 — 15.00.

VI. Len (w Wilnie).

Giełda lniarska notuje za 1.000 kg. w złotych: len trzepany st. Wołożyn 1.470—1.510; len trzepany Horodziejski 1.640—1,680; Miory 1.370—1.410. czesany Horodziej 1.930—1.970, kądziel Horodziejska 1.430—1.470, targaniec moczony 845—885.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Walka z analfabetyzmem na wsi.

W poniższym artykule będzie mowa o analfabetyzmie książkowym, to jest nieumiejętności czytania, w przeciwstawieniu do analfabetyzmu kulturalno-obywatelskiego i analfabetyzmu zawodowego. Nie ulega wątpliwości, że nieumiejętność czytania utrudnia bardzo obywatelowi osiągnięcie odpowiedniego poziomu kulturalno-obywatelskiego i przygotowania zawodowego. Likwidacja więc analfabetyzmu książkowego wśród ludności wiejskiej jest podstawą żywszego kulturalnego i gospodarczego rozwoju wsi. Z tego względu organizacje rolnicze, a także kobiece i młodzieżowe powinny interesować się tym problemem. Walka z analfabetyzmem ma niewątpliwie znaczenie i z punktu widzenia mobilizowania sił obronnych państwa. „Podstawą armji jest dusza prostego żołnierza" (Marsz. J. Piłsudski). Analfabetyzm rekruta utrudnia bardzo wojsku kształtowanie duszy żołnierza. Likwidacja analfabetyzmu w Polsce urasta do problemu wielkiej wagi państwowej.

Według statystyki, ogłoszonej przez Ligę Narodów, wśród ludności w wieku powyżej 10 lat życia — nie ma wcale analfabetów: w Anglii, Danii, Holandii, Niemczech, Szwajcarii i Szwecji. Wśród ludności tego samego wieku we Francji jest powyżej 5% analfabetów, w Ameryce Północnej 6%, w Czechosłowacji 7%, w Belgii 7,5%, w Estonii 10%, na Węgrzech 13%, na Łotwie 18,8%, we Włoszech 26,8% w Polsce **32,7%**, w Bułgarii 39,7%, w Hiszpanii 43%, w Rosji 49%.

Czy liczba dotycząca Polski jest ścisła — nie wiemy. Obliczaliśmy u siebie liczbę analfabetów bodaj korzystniej. W każdym razie nie ma wątpliwości, że jest źle i to tym bardziej, że około miljona dzieci w wieku szkolnym jest poza szkołą, a „na dobitek" dość wyraźnie występuje zjawisko powrotnego analfabetyzmu, mające swe źródło w przepełnieniu istniejących szkół i niedostatecznym rozwoju czytelnictwa.

Co dotychczas w Polsce robi się dla zlikwidowania klęski analfabetyzmu?

Od szeregu lat organizowane są przez władze szkolne kursy nauki czytania dla dorosłych przy udziale nauczycielstwa szkół powszechnych, które, w pierwszych zwłaszcza latach tej akcji, wykazało dużo zapału i ofiarności. Niewątpliwe są wyniki tej pracy, ale niewspółmierne do narastającego analfabetyzmu. W ostatnich latach akcja ta osłabła.

Delegaci Związku Nauczycielstwa Polskiego na zjeździe kuratorów szkolnych w 1935 r. wobec pana Ministra złożyli oświadczenie, że nauczycielstwo musi przesunąć wszystkie siły na odcinek szkolnictwa, aby uratować wartość samej szkoły powszechnej, która „jest dziś w niezwykle ciężkiej sytuacji, nie realizując już powszechności nauczania, a przez stałe pogarszanie warunków jej pracy obniża się poziom nauki".

Nie przesądzając, jaki będzie dalszy rozwój tej pracy, do której władze szkolne nadal przywiązują wielką wagę, należy stwierdzić, że analfabetyzm w Polsce nie będzie zlikwidowany drogą organizowania kursów, prowadzonych przez nauczycielstwo.

A jednak na tym miejscu kuli ziemskiej, gdzie jest Polska, nie ma miejsca dla analfabetów!

Obecnie, jak podaje biuletyn oświatowo-propagandowy Korpusu Ochrony Pogranicza, władze oświatowe w Polsce wespół z liczną rzeszą nauczycieli szkół powszechnych podejmują planową akcję oświatową wśród dwóch roczników młodzieży, najbliższych poboru. Na terenie wschodnich okręgów szkolnych: wileńskiego, brzeskiego, łuckiego i lwowskiego mają być organizowane kursy wieczorowe dla analfabetów, kursy dokształcające na wyższym poziomie i zespoły samokształcenia młodzieży przedpoborowej. Liczbę młodzieży przedpoborowej na wspomnianych terenach obliczają na 170 tys. Z tego około 80 tys. potrzebuje elementarnego kształcenia lub dokształcenia na nieco wyższym poziomie. Dla tej ilości wypada zorganizować ponad 5 tysięcy kompletów, licząc po 15 słuchaczy na jeden zespół. Do wojska nie powinien przychodzić ani jeden analfabeta. Dla tej sprawy należy zmobilizować

do współpracy wszelkie rozporządzalne siły, a więc samorząd i czynnik społeczny.

Marszałek Śmigły-Rydz wypowiedział niedawno następujące słowa:

„Należy tępić smutne dziedzictwo czasów zaborczych — analfabetyzm. Można to wykonać tylko przy szerokim współudziale społeczeństwa“.

Nie wiadomo dla czego niektórzy oświatowcy nie podzielają tego stanowiska — co do roli dobrowolnej akcji społecznej w zakresie tępienia analfabetyzmu.

Zanim przejdziemy do omówienia tego problemu, zarejestrujemy jeszcze pracę oświatową Polskiego Białego Krzyża na terenie wojska. Polski Biały Krzyż, stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej, rzuciło i realizuje hasło: zróbmy wszystko, aby nie wyszedł z wojska ani jeden żołnierz analfabeta. Akcja oświatowa Polskiego Białego Krzyża w wojsku odbywa się w ścisłym porozumieniu i współpracy z Min. Spraw Wojskowych. W 1935/36 r. Polski Biały Krzyż prowadził 699 początkowych szkół żołnierskich i 32 szkoły powszechne. Organizując biblioteki i rozbudzając zamiłowanie do czytania, Polski Biały Krzyż zapobiega wpadaniu w powtórny analfabetyzm.

Przed dwoma laty Polska Macierz Szkolna wystąpiła z inicjatywą w sprawie prowadzenia walki z analfabetyzmem książkowym — jako formy pracy kulturalnej rónych stowarzyszeń społecznych. Miało to być „wielkie pospolite ruszenie oświatowe“. Odbył się pierwszy propagandowy „miesiąc walki z analfabetyzmem książkowym“, powtórzony następnie w 1935 r. i w roku obecnym w listopadzie. Idea ta została przychylnie przyjęta przez liczne polskie stowarzyszenia, a ówczesny minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ustosunkował się do niej pozytywnie.

W odezwie tegorocznej P. M. S. pisze: „Upowszechniło się przekonanie, że nauczyć czytać może tylko nauczyciel, a nauczyć się czytać można tylko w szkole. Przesąd ten należy zwalczać i przekonywać, że w każdym wieku i w każdym miejscu można i trzeba uczyć się czytać. W domu, w rodzinie, w lokalach stowarzyszeń i związków, w małych grupach i w pojedynkę. Każdy zorganizowany światły członek stowarzyszenia powinien wykonać obowiązek osobisty dobrowolnej służby kulturalnej przez nauczanie czytania analfabety. Wyuczonemu powinien dostarczyć odpowiedniej lektury w formie czasopisma i książki, powinien zwerbować go na prenumeratora gazety, na czytelnika w najbliższej bibliotece, na nabywcę potrzebnej książki“.

Metoda nauczania „w cztery oczy“ ma niewątpliwie swoje uzasadnienie w tym, że „szanujący się” analfabeta ukrywa swoje kalectwo, jak skąpiec swoje bogactwo. Obserwacje życiowe potwierdzają to spostrzeżenie.

Rolnik, który otrzymuje — naprzykład — nagrodę pieniężną na pokazie hodowlanym — gdy ma podpisać na zbiorowym arkuszu pokwitowanie, odwraca się niekiedy od widzów i na boku kreśli swoją „gryzmołkę“, ażeby nie widziano jego drżących rąk przy tym zabiegu.

Na inicjatywę Macierzy, zapropagowaną po raz pierwszy jeszcze przed dwoma laty — sto kilkadziesiąt organizacyj społecznych, między innymi tak wielkie, jak Federac' Polskich Obrońców Ojczyzny odpowiedziało pozytywnie. Niektóre organizacje zarządziły odrazu na swoim terenie akcję.

Jaki jest sumaryczny wynik dotychczasowy tej inicjatywy, trudno oczywiście dociec. Pewien wynik jest niewątpliwy, i z tego względu całkowite lekceważenie tępienia analfabetyzmu drogą dobrowolnej służby społecznej — jak z tym spotykamy się, nie ma podstaw. Robiliśmy tę robotę w niewoli, pod poważnym ryzykiem, dlaczego nie moglibyśmy jej robić w słońcu niepodległości.

Jeżeli chodzi o teren wiejski — to niewątpliwie mogłyby wykazać akcję przedewszystkim organizacje młodzieżowe i kobiece. Już przed dwoma laty ujawniło się poważne zainteresowanie tą sprawą ze strony organizacji młodzieżowych. Związek Strzelecki stwierdził, że od zarania swej działalności w Polsce Niepodległej walkę z analfabetyzmem książkowym i powrotnym analfabetyzmem uważał za swój obowiązek organizacyjny i państwowy. Bardzo pozytywnie odniosły się do akcji w tej sprawie katolickie stowarzyszenia młodzieży, a także Związek Młodzieży Ludowej i Rolniczej we Lwowie, Małopolski Związek Młodzieży Ludowej w Krakowie i Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej.

Byłoby wielce pożądanym, aby wszystkie organizacje młodzieżowe wiejskie uznały tę pracę za bardzo ważny punkt swego programu i żeby postarały się ująć sprawozdawczo swe wyniki.

Młodzież rolnicza, która rwie się do czynnej roli, aby wzmóc siły narodu, ma tu także pole do wyładowania swej wartościowej energji społecznej.

Włodzimierz Bzowski.

Książka.

RECENZJE

HOSER P. inż. Jak zakładać i prowadzić szkółki przy gospodarstwie wiejskim. (Grosz. Biblioteczka Rolnicza Nr. 34). Wydawnictwo Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza w Warszawie. str. 6. Cena 90 gr.

W polskiej literaturze popularnej brak było wydawnictwa, przedstawiającego w sposób przystępny i ściśle praktyczny zasady zakładania i prowadzenia szkółek drzew owocowych i ozdobnych przez rolników, pragnących tą drogą zwiększyć dochodowość swych gospodarstw. Książeczka omawiana zapełnia właśnię tę lukę.

Składa się ona z trzech rozdziałów. Pierwszy rozdział omawia ogólne zasady szkółkarstwa, t. j. wybór miejsca i przygotowanie terenu, uprawę i nawożenie, uszlachetnianie dzików przez szczepienie i oczkowanie, formowanie koron i wyprowadzanie pnia, wreszcie postępowanie z siewkami i sadzonkami, walkę ze szkodnikami i chorobami, oraz pakowanie i wysyłkę drzewek.

Rozdział 2-gi opisuje bardziej już szczegółowo prowadzenie w szkółkach poszczególnych gatunków drzew i krzewów owocowych i ozdobnych (żywopłotowych i t.p.), zaś rozdział 3-ci organizację szkółek — wybór gatunków, obszar, opłacalność. W końcu tej pożytecznej książeczki — wykaz ważniejszych odmian uprawianych w szkółkach.

KARCZEWSKA M. Wyrób moszczu owocowego. Jako Nr. 27 „Groszowej Biblioteczki Rolniczej" Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie wydało broszurę, zawierającą opis wyrobu nowego napoju owocowego — moszczu, którego wyrób ogromnie ułatwi rozpowszechnienie jego zagranicą. Podany jest opis wyrobu domowego (gospodarskiego) oraz na większą nieco skalę, jak również i sposób wykorzystania odpadków (wytłoczyn) Książeczka ta znaleźć się winna w rękach każdej gospodyni wiejskiej i przyczynić się do spopularyzowania wyrobu oraz użycia tego doskonałego, a taniego napoju i u nas w kraju.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

„PRACA OŚWIATOWA". Na treść ostatniego numeru tego miesięcznika składają się artykuły: J. E. Baranowskiej „Linia rozwojowa uniwersytetu powszechnego w Anglii a w Polsce", M. Siemieńskiego „Język zawodowy pracowników oświatowych", J. Janiczka „Praca bibliotekarska instruktorów oświaty pozaszkolnej" i St. Koelichówny „Z metodyki wycieczek". W dziale „głosy z terenów" pracy zwraca uwagę art. „Instruktorskim szlakiem" omawiający działalność kursów oświatowych dla dorosłych we wsiach pozbawionych szkoły. Przegląd prasy fachowej i aktualnych wydawnictw zakończa numer.

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY. Wyszedł z druku Nr. 10, który zawiera artykuły: Z Chmielewskiego: Uwagi w sprawie programu gospodarczego M. Rapackiego; K. Sokołowskiego: Zagadnienie rzemieślniczych spółdzielni handlowych, dr. B. Dederki: Udział spółdzielni rolniczo-handlowych w handlu zbożem w Polsce. Statystyka i kronika kończą aktualny przegląd najważniejszych spraw spółdzielczych. Przegląd piśmiennictwa zamyka numer.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dn. 3. I. o godz. 8.03 „Gazetka rolnicza" w redakcji Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.25 pogadankę p. t. „Współpraca gospodarza z gospodynią" wygłosi p. Maria Gutkowska, gospodyni z powiatu mławskiego. W pogadance tej członkini organizacji Kół Gospodyń Wiejskich powiatu mławskiego wskaże na najbardziej racjonalny podział pracy w gospodarstwie między gospodarzem i gospodynią.

O godz. 15.30 nadany zostanie dialog p. t. „Pomyślmy nad organizacją naszego gospodarstwa".

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych" w redakcji Stanisława Prus - Wiśniewskiego.

W poniedziałek, dnia 4. I. o godz. 18.50 pogadanka p. t. „Sołtys w gromadzie" wygłosi popularny prelegent gospodarz z łęczyckiego P. Wincenty Gortat.

We wtorek, dn. 5. I. o godz. 18.50 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę dn. 6. I. t. j. w dniu święta Trzech Króli wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia **o godz. 14.30** transmitować będą słuchowisko wiejskie p. t. „Pawluś wędruje w opracowaniu p. Henryka Ładosza.

W czwartek, dn. 7. I. o godz. 12.50 wygłoszona zostanie pogadanka w opracowaniu p. Zygmunta Olszańskiego, lekarza weterynarii — p. t. „Jak rozpoznać choroby zwierząt".

W piątek, dn. 8. I. o godz. 18.50 „Nowiny leśne" w opracowaniu prof. Jana Kloski.

W sobotę, dn. 9. I. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

Badania nad obrotem artykułami przemysłowymi i rolniczymi.

Powołana niedawno międzysamorządowa komisja handlu wewnętrznego, złożona z przedstawicieli Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, Związku Izb Rzemieślniczych, Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych — pracuje obecnie nad ustaleniem programu usprawnienia obrotu towarowego na rynku wewnętrznym w poszczególnych gałęziach handlu.

Komisja pracuje w dwóch sekcjach — obrotu artykułami produkcji rolnej i obrotu artykułami produkcji przemysłowej.

Sekcja rolna opracowuje zagadnienie obrotu żywcem i mięsem, zbożem i przetworami zbożowymi, nabiałem, owocami, warzywami oraz obrotu rybami. Sekcja przemysłowa opracowuje zagadnienia handlu węglem, żelazem, bawełną, wełną, obuwiem, skórami, herbatą, kawą, przy czym na pierwszy plan tych opracowań wysunięte są sprawy węgla, żelaza oraz towarów wełnianych i bawełnianych.

Równocześnie Związek Izb Przemysłowo - Handlowych podjął badania nad obrotem mięsa i żywca oraz zboża, współdziałając w tym zakresie ze Związkiem Izb i Organizacyj Rolniczych.

Uruchomienie badań tych pięciu branż nie ogranicza jednak inicjatywy poszczególnych izb, które przeprowadzają badania również w innych interesujących je gałęziach handlu. Badania, te, w miarę wykańczania prac nad analizą handlu żelazem, węglem i artykułami włókienniczymi, będą rozszerzane na cały teren Związku Izb Przemysłowo - Handlowych.

Obrady nad sprawami ogrodniczymi.

W dniu 18 ub. m. z udziałem przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych odbyło się posiedzenie Komisji Ogrodniczej Warszawskiej Izby Rolniczej. Przedmiotem obrad było rozpatrzenie budżetu Komisji, sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komisji i Inspektoratu Ogrodnictwa, plan działania na przyszłość oraz szereg spraw bieżących.

Ze sprawozdania wynika, że na terenie Warszawskiej Izby Rolniczej pod kierownictwem Inspektoratu wysadzono około 200 tys. drzew owocowych, a cała ilość wysadzonych drzew sięga liczby 800 tys. sztuk. Ponadto Inspektorat zajęty był sprawami pielęgnowania sadów, zwalczania szkodników i pasożytów roślinnych i zwierzęcych, zbioru sortowania i pakowania owoców, urządzania kursów i wycieczek, uprawy, nawożenia itp. Na przyszłość działalność ta ma być kontynuowana, ze szczególnym uwzględnieniem uprawy ziół lekarskich.

Komisja postanowiła ponadto powiększyć swój skład osobowy, tak aby każdy dział wytwórczości ogrodniczej (warzywnictwo, kwiaciarstwo, sadownictwo itp.) był w niej reprezentowany, z prawem w razie potrzeby kooptowania osób postronnych.

O rozbudowę mleczarni w biedniejszych okolicach Wołynia.

Wołyńska Izba Rolnicza wystąpiła do Państwowego Banku Rolnego o przyznanie specjalnego kredytu dla wydziałów powiatowych, oprocentowanego w wysokości nie przekraczającej kosztów administracyjnych, przeznaczonego na zakładanie mleczarń w rejonach województwa wołyńskiego, gdzie niska zamożność gospodarstw uniemożliwia powstawanie mleczarń drogą samorzutnej inicjatywy gospodarczej terenu, przy wykorzystaniu funduszów własnych gospodarstw.

Możność uzyskania powyższego kredytu pozwoli zorganizować na racjonalnych podstawach mleczarstwo w najmniej zamożnych terenach woj. wołyńskiego i przyczyni się do znacznego uaktywnienia gospodarczego dużej połaci Wołynia.

Doradztwo hodowlane.

Wołyńska Izba Rolnicza organizuje na terenie wszystkich powiatów woj. wołyńskiego w oparciu o O. T. O. i K. R. i wydziały powiatowe szeroko pomyślaną akcję doradztwa hodowlano - żywieniowego. Akcję tę rozumie Izba jako skoordynowanie w tym kierunku poczynań wszelkich prac podejmowanych na odcinku rolniczym.

Izba opracowała szczegółowe instrukcje przeprowadzania akcji doradztwa hodowlano - żywieniowego dla personelu instruktorskiego w powiatach. Jako uzupełnienie Izba wydaje obszerną broszurę obejmującą w swej treści wszystkie związane z tą akcją działy. Celem poradni jest stworzenie warunków dla podniesienia ilościowej i jakościowej produkcji mleka, oraz racjonalnego jej wykorzystania.

Zjazd instruktorów i agronomów powiatowych w Krakowie.

W Krakowie odbył się zjazd agronomów, instruktorek i instruktorów powiatowych województwa krakowskiego, zorganizowany przez Krakowską Izbę Rolniczą. Zjazd poświęcony był omówieniu bieżących zagadnień pracy w terenie Izby z zakresu organizacji obrotu artykułami produkcji roślinnej i zwierzęcej, z dziedziny hodowli masowej i zarodowej, wytwórczości roślinnej ogólnej i upraw specjalnych, przemysłu domowego, koordynacji pracy z powiatowym samorządem terytorialnym, rozwijania pracy w Kółkach Rolniczych i w Kołach Gospodyń Wiejskich oraz prowadzenia pracy w przysposobieniu rolniczym, w organizacji młodzieżowej i gospodarstwach przodowniczych.

Ostatni dzień zarezerwowano na uzgadnianie przez agronomów z inspektorami działów fachowych Izby pozycyj budżetów w Okręgowych Tow. Rolniczych na rok 1937/38.

Obrady obu zjazdów toczyły się pod przewodnictwem prezesa krakowskiej Izby Rolniczej i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, senatora E. Kleszczyńskiego.

Układy konwersyjne ze Spółdzielniami Rolniczo - Handlowymi.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Konwersyjnego Banku Akceptacyjnego zatwierdzono 1.350 układów konwersyjnych na sumę 2.634 tys. zł. instytucyj wierzycielskich ze spółdzielniami rolniczo - handlowymi. Od początku akcji konwersyjnej zatwierdzono dotychczas 283.229 układów na sumę 395,572 tys. zł.

Z ZAGRANICY

Walka o 1,5 miliarda.

Pod tym hasłem rozpoczęła się w Niemczech w październiku 1936 r. na wielką skalę prowadzona propaganda w kierunku oszczędnego obchodzenia się ze środkami żywnościowymi.

Urządzona została nawet specjalna wystawa w Kolonii n/R., na której w sposób bardzo przystępny „pokazano" odwiedzającym ile strat ponosi gospodarstwo społeczne na skutek niewłaściwego wprost obchodzenia się ze środkami żywnościowymi.

Z tablic, wykresów, cyfr statystycznych itp., pokazanych na tej wystawie, okazało się, że w Rzeszy Niemieckiej ulega zniszczeniu rocznie: mleka wartości 45 mil. RM, masła wartości 4,16 mil. RM, sera za 185 mil. RM. kartofli za 79 mil. RM, jarzyn za 136 mil. RM, owoców za 750 mil. RM.

Ponadto przytoczono inne cyfry, z których wynika, że rocznie ulega zniszczeniu zboża wartości conajmniej 100 mil. RM z powodu nie umiejętnego przechowywania, a rdza zbożowa wyrządza rocznie szkodę w wysokości conajmniej 200 mil. RM.

Jaj ubywa rocznie naskutek zepsucia za sumę 24 mil. RM, przy czym odnośne tablice wykazały jednocześnie, że produkcja jaj w okresie rocznym w Rzeszy osiąga wartość około 400 mil. RM, gdy wartość wydobytego węgla brunatnego dosięga tylko 315 mil., produkcja żelaza surowego 300 mil., a zbiór buraka cukrowego zaledwo 290 mil. RM.

Jedna trzecia rocznego zbioru owoców ulega zupełnemu zepsuciu, co w przeliczeniu na RM daje sumę 120 milionów. Za 110 mil. RM psuje się w ciągu roku mięsa rzeźnego, a jarzyny wszelkiego rodzaju, zepsute w ciągu roku, narażają gospodarstwo rodzime na stratę roczną w sumie 70 mil. RM.

Osobny dział wystawy poświęcony był fabrykacji najrozmaitszego rodzaju wyrobów z odpadków, które zazwyczaj nieoględne gospodynie wyrzucają „na śmiecie" Pokazano więc watę, zrobioną z zebranych kawałków szyb, rozbitych flaszek, i potłuczonych szklanek. Odpadki ze skór, filców, sierść ze skór i futer, szmaty najrozmaitszego rodzaju i gatunku mogą być przerobione w specjalnych fabrykach na sztuczne nawozy.

Zupełnemu zniszczeniu ulegają znaczne ilości kości na skutek nie umiejętnego wykorzystania ich wartości dla gospodarstwa. Z kości tych bowiem wyrabia się glicerynę, stearynę, mydło, masy klejowe, a z tych produktów znów około 50 innych, jak krem toaletowy, papę dachową, wosk do podłóg, specjalny olej do zegarków, lak do skór i papier odbitkowy, kalki itd.

A woda pozostała po zmyciu i spłukaniu naczyń?

Pokaz odnośny, dotyczący pewnej firmy kolońskiej dosadnie wskazywał, że firma ta od r. 1911 przerobiła z takiej właśnie wody — pomyj 12 milionów kg tłuszczu, których zużyła następnie na cele przemysłowej przeróbki.

Wystawa w Kolonii, urządzona z właściwą Niemcom dokładnością, zobrazowała w sposób bardzo przystępny nie znaną prawie dotąd najszerszej ludności dziedzinę racjonalnego zużytkowania nie tylko środków żywności, ale i przedmiotów t. zw. codziennej potrzeby.

Być może, że cyfry, wyprowadzone w odnośnych wykazach, były przesadzone, nie mniej jednak prawdą jest, że nie tylko w Niemczech, ale i gdzieindziej na skutek nie odpowiedniego obchodzenia się z różnymi odpadkami, gospodarstwo społeczne ponosi poważne straty.

Silny spadek światowych zapasów zbóż.

Według oceny sytuacji na rynkach zbożowych zamieszczonej w The Financial News, na giełdzie w Liverpoolu cena pszenicy wzrosła w ciągu ostatniego miesiąca z 8 szylingów na 8 szylingów 10,5 pensów za 1 cwt. Zjawisko to tłumaczy się przede wszystkim tym, że zbiory w Argentynie będą niższe aniżeli przewidywano, oraz że zapotrzebowanie europejskie na pszenicę jest wyjątkowo duże, czego dowodem są już obecnie znaczne zakupy tego zboża przez Włochy i Niemcy.

Tegoroczne zbiory argentyńskie wyniosą przypuszczalnie około 245 mil. buszli, z czego 140 mil. buszli przeznaczone będzie na eksport. Tegoroczne zbiory australijskie nie przekroczą 133 milionów buszli; nadwyżka eksportowa wyniesie 80 mil. buszli.

Wobec prawdopodobieństwa zawarcia układu handlowego między Australią i Japonią, a co za tym idzie, eksportu pszenicy australijskiej do Japonii, tylko 65 mil. buszli pszenicy przypadnie na wywóz z Australii do Europy. Jednocześnie zapasy pszenicy kanadyjskiej są na wyczerpaniu, to też w ciągu ostatnich sześciu miesięcy bieżącej kampanii jedynym dostawcą pszenicy będzie południowa półkula. Ponieważ — jak już podano wyżej, zapotrzebowanie na pszenicę w r. ub. znacznie przewyższa popyt z lat ubiegłych, przeto należy się spodziewać, że remanent w dniu 31 lipca 1937 r. będzie minimalny.

Nowa forma zakupu lnu w Czechosłowacji.

Przędzalnictwo lniarskie w Czechosłowacji utworzyło związek z kapitałem 180.000 koron dla zakupu włókna lniarskiego. Członkami tego związku są wszystkie przędzalnie, działające na terytorium Czechosłowacji.

Związek postawił sobie za zadanie ogólny zakup lnu krajowego, stabilizację cen oraz uporządkowanie i stosowanie klasyfikowania.

Związek ten ma rozpocząć działalność swoją w niedługim czasie.

Ostatnie wiadomości z rynku angielskiego.

Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej kształtowały się w dn. 18. XII. b. r. w shl. za 1 cwt. (50,8 kg) następująco:

Angielski 88 — 94, irlandzki 89 — 95, kanadyjski 79 — 82, duński 89 — 92, holenderski 85 — 88, estoński, łotewski 83 — 85, szwedzki 87 — 88, polski i litewski 82 — 85. Rynek bekonowy kształtował się pod znakiem zmniejszenia podaży towaru zarówno angielskiego, jak i importowanego. Cena naszych szynek peklowanych uległa obniżeniu do 2 shl. za 1 cwt. Na rynku smalcowym tendencja mocna. Cena towaru polskiego wzrosła o 2 shl. za 1 cwt. i wynosiła od 68 do 69 shl. Ceny drobiu uległy zniżce, spowodowanej silnie zwiększonymi dowozami. Za

indyki polskie płacono w dniu 19 b. m. od 10,5 do 11 d. za 1 lb. Za polskie kury „finest“ osiągano do 10,5 d., za „first“ do 10 d., za „seconds“ do 9,5 d. Cena kuropatw polskich pozostała bez zmiany.

Możliwości zbytu słodu na Kubie.

Kuba całe zapotrzebowanie pokrywa importem, głównie z Czechosłowacji, Chile i Niemiec. Słód polski był do 1935 r. zupełnie nieznanym na Kubie. Według opinii miejscowych fachowców jest on dość dobry i nadaje się do importu na Kubę.

Ceny na słód są różne z powodu konkurencji wielu krajów. Przeważnie jednak utrzymują się na poziomie od 6 do 7 centów za 1 funt kastylski (funt k. = 46 gr.).

Stawka celna na słód, stosowana wobec wszystkich krajów, wynosi dol. 1,00 za 100 kg., oprócz tej stawki, władze celne pobierają 3% na korzyść Ministerstwa Robót Publicznych Kuby.

Słód polski z powodu konkurencyjnych cen posiada duże możliwości zbytu, lecz wymaga wiele pracy, aby przezwyciężyć panującą niechęć do produktów polskich. Wobec tego, iż słód polski był zupełnie nie znany na rynku, firmy polskie powinny pracować energicznie, aby przezwyciężyć początkowe trudności i wyrobić odpowiednią markę, wykonując zamówienia dokładnie i terminowo.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Dochód społeczny.

W wyniku każdego gospodarowania zjawiają się dobra, rodzą się nowe wartości. Ogół wartości stworzonych przez wytwórcę, przez przemysłowca, rzemieślnika, kupca, czy rolnika stanowi przychód (dochód ogólny) ich warsztatu pracy.

W gospodarstwie odróżnia się jeszcze dochód czysty, który producent osiąga. Czym jest ten dochód? Dla wyprodukowania danego artykułu konieczne są pewne nakłady. Trzeba zakupić materiał, z którego ma być wykonany ten artykuł, zapłacić robotnikom, uregulować należności za światło, opał, odnowić maszyny, uiścić podatki, opłaty ubezpieczeniowe, a wreszcie dostarczyć towar na rynek. Wszystkie powyższe czynności wymagają wydatków, które stanowią koszty produkcji. Jeśli teraz od sumy, wyrażającej wartość wytworzonego przedmiotu potrącimy koszty własne, otrzymamy dochód czysty. Przyrost dochodu będzie miał miejsce zatym w gospodarstwie wtedy, jeżeli za wytworzone dobro otrzyma przedsiębiorca na rynku więcej, niż wyniosły nakłady potrzebne na wyprodukowanie.

Co stanowi dochód społeczny? Fabryki, zakłady rzemieślnicze, przedsiębiorstwa handlowe i przewozowe, sklepy, gospodarstwa wiejskie wraz z bogactwami naturalnymi, tkwiącymi w przyrodzie stanowią gospodarstwo społeczne. W jego skład więc wchodzą poszczególne warsztaty wytwórcze. W każdym warsztacie, w wyniku działalności produkcyjnej powstaje dochód. Suma powstałych z tych ośrodków produkcji dóbr i usług w granicach państwa, w ciągu pewnego okresu czasu, jest dochodem społecznym. Od czego zależy wysokość tego dochodu? Rzecz oczywista od ilości i wartości wytworzonych przez producentów dóbr i usług.

Powstaje teraz pytanie, jaki jest udział poszczególnych warstw społecznych w dochodzie społecznym? Powiedzieliśmy wyżej, iż dochód społeczny tworzy całość wartości wyprodukowanych przez poszczególne ośrodki wytwórcze. Do powstania tych wartości przyczynili się ludzie, posiadający kapitał, robotnicy i pracownicy umysłowi, wreszcie siły przyrody. Otóż dochód społeczny rozdzieli się pomiędzy ludzi, którzy powyższe czynniki produkcji posiadają. Właściciel gruntu, na którym znajduje się fabryka, czy inny zakład wytwórczy, będzie chciał, aby zapłacono za użytkowanie tego gruntu, robotnikowi i pracownikowi umysłowemu należeć się będzie wynagrodzenie za oddaną pracę, kapitalista będzie chciał coś mieć z dostarczenia wytwórcy gotówki na urządzenie produkcyjne. Oczywiście, iż wymieniony podział jest tylko wzorem. W rzeczywistości bowiem poszczególne czynniki produkcji mogą się znajdować zarówno w ręku jednego człowieka, jak i należeć do kilku ludzi. Kapitalista może być równocześnie właścicielem gruntu i na odwrót. W gospodarstwach wiejskich, zwłaszcza zaś drobnych, rolnik dostarcza pracy i równocześnie jest posiadaczem ziemi.

Jaka jest wysokość dochodu społecznego naszego Państwa?

Przede wszystkim trzeba tu zauważyć, iż do-

kładne obliczenie dochodu społecznego jest niemożliwe. Mogą tu być tylko szacunki. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego dochód społeczny Polski wyniósł w r. 1929 28,3 miliarda zł, w r. 1933 dochód ten spadł do 15,5 miliarda zł.

Ważniejsze prace Kółka Rolniczego.

Styczeń.

Rozwój poszczególnych dziedzin naszego rolnictwa dokonuje się nadzwyczaj nierównomiernie. Bacznie obserwując wiele gospodarstw, dostrzegamy w nich często poważne zmiany na lepsze, ale w niektórych tylko dziedzinach, a jednocześnie w innych dziedzinach widzimy najczęściej wielkie zacofanie.

Stosunkowo najlepiej przedstawia się w naszych gospodarstwach uprawa roli oraz dobór nasion nowszych odmian roślin uprawnych, a prócz tego w pomyślniejszych czasach dosyć szybko upowszechniało się użycie nawozów sztucznych, zastosowanie ulepszonych narzędzi i maszyn, a także przybywało na wsi sporo dostatnich budynków. Jednocześnie zaś w takich dziedzinach, jak odżywianie się ludzi, chów i żywienie zwierząt, produkcja paszy, ustosunkowanie obsiewów i następstwo po sobie ziemiopłodów, obchodzenie się z obornikiem, jak również w gospodarce łąkowej i pastwiskowej — wciąż jeszcze panuje u nas nieprawdopodobnie wielki zastój. Te dziedziny w większości wypadków znajdują się u nas niemal w takim stanie, jak przed półwiekiem.

Ten nierównomierny postęp w naszych gospodarstwach jest nietrudny do zrozumienia. Ulepszenia w uprawie roli, doborze nasion, w zastosowaniu nawozów sztucznych i narzędzi, wymagają przeważnie krótkotrwałego, względnie jednorazowego wysiłku, dając w zamian łatwo rzucające się w oczy wyniki. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z ulepszeniami w dziedzinie chowu zwierząt, produkcji paszy, ustosunkowania obsiewów itp. Chcąc uzyskać pożądane wyniki w tych dziedzinach, trzeba prowadzić zabiegi i starania złożone, na dobitkę w ciągu długiego czasu, przy czym niezbędna jest tutaj poważna znajomość rzeczy, a tej rolnikowi najczęściej bywa brak.

Mając powyższe na względzie, zarządy kółek rolniczych na te najbardziej zacofane w gospodarstwach dziedziny, w których przeprowadzanie ulepszeń bywa dla rolnika najtrudniejsze, powinny zwrócić specjalną uwagę. Działać zaś należy według dobrze obmyślanego planu, w ciągu dłuższego czasu, gdyż tylko takie postępowanie może wydać pożądane wyniki.

Trudne te sprawy należałoby rozważać i przepracowywać teraz właśnie, w porze zimowej, kiedy rolnik ma najwięcej wolnego czasu.

1) **Odżywianie się ludności rolniczej** coraz więcej u nas pozostawia do życzenia. Dawniejszymi czasy rolnik produkował głównie lub wyłącznie na własne potrzeby, przy czym takie produkty, jak groch, bób, gryka, trzoda, drób, nabiał, grzyby itp., odznaczające się dużą wartością odżywczą, często w całości przeznaczał na domowe spożycie. Obecnie zaś odżywianie się ludności wiejskiej na ogół przedstawia się o wiele gorzej.

Celem zdobycia grosza na rozliczne wydatki rolnik stara się produkować przede wszystkim na sprzedaż, stawiając własne zaopatrzenie na ostatnim planie. Na własne spożycie pozostawia przeważnie produkty o najmniejszej wartości odżywczej, w szczególności zaś ubogie w tłuszcz i białko. Tego rodzaju pożywienie zazwyczaj bywa zbyt skąpe dla ludzi dorosłych, a dla dzieci i młodzieży jest ono bezwzględnie niewystarczające. Dlatego też coraz więcej młodzieży po wsiach mamy słabej, źle wyrośniętej, niezdolnej do wytężonej pracy i poważniejszych wysiłków.

Zjawisko to stanowi dla bytu narodu i państwa poważne niebezpieczeństwo, należałoby mu przeto na wszelki sposób przeciwdziałać.

Dotychczas zagadnieniem odżywiania się rodzin gospodarskich zajmowały się jedynie koła gospodyń, lecz to nie wystarcza. Równorzędnie z kołami gospodyń doniosłym zagadnieniem polepszenia odżywiania ludności wiejskiej powinny się usilnie zająć kółka rolnicze, mogą one bowiem w tej dziedzinie wiele dobrego zrobić.

Kółka rolnicze przede wszystkim powinny uświadamiać rolników o wartości odżywczej różnych produktów, doradzając zarazem pozostawianie na domowe spożycie odpowiedniej części nabiału, drobiu oraz innych, bardziej wartościowych środków żywnościowych.

Jakże często przy masowej podaży gęsi, kaczek, cieląt, owiec, trzody, jaj, masła itp. rolnicy te produkty oddają za bezcen, gdyby zaś ograniczyli podaż, mogliby uzyskiwać lepsze ceny, poprawiając zarazem swoje pożywienie. Należy również zalecać na domowy użytek uprawę ziemiopłodów, zawierających dużo białka i tłuszczu, a więc różne fasole, groch, bób, soję, rzepik, a także proso i grykę. Prócz tego gospodarze małorolni powinni dążyć do wydatnego podniesienia plonów oraz mleczności krów, nieśności kur i wypasu trzody, przeznaczając zwyżki produkcji na własne spożycie. Wskazówki i rady kółka rolniczego w tym względzie mogą być bardzo pomocne.

2) **W wychowie cieląt** panuje u nas jeszcze duże zacofanie. Karma, jaką zwykliśmy cielętom zadawać, z małymi może tylko wyjątkami, nie odpowiada potrzebom rozwojowym młodych zwierząt. Okres pojenia mlekiem, względnie pozostawiania cieląt przy krowach, trwający zwykle około 4 do 5 tygodni, jest stanowczo za krótki, a zadawana później cielętom karma bywa często nieodpowiednia i niedostateczna, głównie ze względu na zbyt małą zawartość białka.

Stosując w żywieniu siano i owies, zapewniamy cielętom zaledwie połowę ilości białka, jakiej one potrzebują. Jeszcze gorzej oczywiście przedstawia się sprawa, jeżeli cielę dostaje skąpe dawki owsa i liche siano obok sieczki ze słomy. O prawidłowym rozwoju w ten sposób żywionych cieląt nie może być mowy. Zwykle też rozwój młodzieży wiele pozostawia do życzenia. Często roczne jałoszki wzrostem i wagą nie przewyższają paromiesięcznych cieląt, a w najlepszym razie nie dosięgają połowy wagi należycie odchowanych jałowic. Nader niekorzystnie również odbijają się na rozwoju cieląt wadliwe pomieszczenia oraz brak ruchu.

Na te zadawnione niedomagania hodowlane kółka rolnicze powinny zwrócić baczną uwagę, stosując takie środki oddziaływania, ażeby wychów młodzieży jak najprędzej doprowadzić do stanu pożądanego. Wielce pomocny w tym względzie może być dobry przykład. Nie poprzestając tedy na pogadance o żywieniu cieląt, należy umożliwić członkom kółka zwiedzenie dobrze prowadzonej obory, ażeby zobaczyli i przekonali się, jakie wyniki daje prawidłowy wychów młodzieży. Przy tej sposobności należy szczegółowo opowiedzieć i wyjaśnić członkom kółka, ile, jakiej paszy dostają cielęta w poszczególnych okresach wieku, oraz jaką zapewnia im się opiekę. Tego rodzaju oględziny napewno nie pozostaną bez skutku.

(D. c. n.).

Wojciech Chmielecki.

Dom mieszkalny w małym gospodarstwie rolnym.

Wielkie znaczenie ogólno - narodowe i społeczne ma dobrze zorganizowana, zgodna i zdrowa rodzina. Aby jednak rodzina była taka i mogła należycie spełniać swoje obowiązki obywatelskie, niezbędne jej jest schludne, zaciszne, jasne mieszkanie.

To też przed wznoszeniem domu trzeba sobie dobrze rozważyć wszystko i obmyśleć, żeby po tym według obmyślonego programu można było sporządzić planik czyli projekt. Na rozplanowanie chaty, ilość izb, wielkość ich, rozkład drzwi, okien, pieców itd. powinny wpływać przede wszystkim względy na zdrowie i wygodę jej mieszkańców. Przyjmując w rachubę potrzeby rodzinne i ilość domowników, z drugiej zaś strony warunki i dochodowość gospodarstwa, staramy się dać w projekcie chaty umiejętny rozkład, należyte połączenia między poszczególnymi ubikacjami, oraz możność ustawienia w każdym pomieszczeniu potrzebnych mebli i sprzętów na odpowiednim, dogodnym miejscu.

Nawet najuboższy gospodarz z najmniejszą rodziną nie powinien stawiać domku jedno-izbowego, a to z uwagi na zdrowie fizyczne i kulturę swoich. Dwie izby — choćby małe, ale z podłogą, suche i widne — to najskromniejsze mieszkanie rolnika. Każdy jednak powinien dołożyć starań, żeby mieć w chacie trzy izby: kuchnię, sypialnię i świetlicę.

Także przez wzgląd na wygodę i zdrowotność należy zerwać z ulubioną dotychczas ciemną sienią na przestrzał budynku. Gospodyni i dzieci, przechodząc w zimie z rozgrzanej kuchni do izby sypialnej przez zimną i zbyt przewiewną sień, nabawiają się przeziębienia, które często bardzo dotkliwie się odbija na ich późniejszym zdro-

wiu. Obecnie dajemy sień (a właściwie przedpokój!).. oddzieloną od dworu malutkim przedsionkiem. Sień (ów przedpokój) powinna posiadać własne okno i być odpowiednio duża, żeby się w niej zmieściły wygodne schody do ewentualnego pokoiku na poddaszu. Wejście z dworu do przedsionka trzeba umieścić w pobliżu wjazdu z drogi na podwórze, aby było dogodne do komunikacji tak z drogą, jak i podwórzem. W domach dwurodzinnych, gdzie na przykład oprócz gospodarza mieszkają rodzice czy komornik, daje się osobne wejścia z dworu z dala jedno od drugiego, co jest koniecznym warunkiem ładu, porządku i spokoju. Inaczej bowiem nie byłoby przy wspólnej sieni nic łatwiejszego, niż wywołać kłótnie i swary.

Najzdrowsza wystawa dla izb, przeznaczonych na przebywanie w nich domowników przez dłuższy okres doby, a przede wszystkim izb sypialnych, jest południowo - wschodnia. Wymiary izby sypialnej, oraz rozmieszczenie w niej otworów drzwiowych i okiennych powinniśmy tak przewidzieć, żeby uzyskać przy ścianach jak najwięcej wolnych miejsc po 2 metry długości. Wtedy taki pokój jest bardzo ustawny, a zwłaszcza może pomieścić dogodnie kilka łóżek. Dotychczas wprawdzie wiele rodzin sypia po 2—3 osoby na jednym łóżku, ale chyba wszyscy gospodarze zdajecie sobie sprawę, jak to jest niehigieniczne i niekulturalne.

Kuchnię projektuje się tak, żeby podczas przygotowywania strawy gospodyni nie potrzebowała chodzić tam i sam, marnując czas i siły, lecz miała najniezbędniejsze sprzęty — jak kredensik, stół podręczny i wiadro — tuż obok kuchniska i rozstawione jak najwygodniej, bez zawady. Drzwi do sieni i np. do świetlicy powinny być od kuchniska (trzona kuchennego) możliwie oddalone, żeby przechodzenie mieszkańców nie przeszkadzało gosposi w jej pracy. Okno w kuchni, umieszczone w ścianie północnej lub wschodniej, powinno wychodzić na podwórze. W kącie przeciwległym do pieca stawiamy zwykle ławę narożną z oparciem i stół do jadania posiłków. Jeżeli chata jest murowana z cegły, wtedy mury zewnętrzne dajemy 55-centymetrowej grubości (dwie cegły), a zatym możemy pod nieco wysuniętym na kuchnię parapetem okna wykonać wgłębioną ścienną szafkę śpiżarnianą z małym otworem wentylacyjnym na zewnątrz, zaopatrzonym w siatkę metalową. W większych domach można dać dodatkowo wyjście z kuchni przez osobną sionkę wprost na podwórze.

Dobrze jest, jeśli połączenie kuchni z pokojem mieszkalnym (komunikacja) odbywa się tylko przez przedpokój (ciepłą sień), to jest kiedy nie ma drzwi z kuchni do świetlicy bezpośrednio. Wówczas jest łatwiej utrzymać w pokoju porządek i czystość, a poza tym uchronić się od gryzącego swędu z gotującej się strawy i oparów z karmy wieprzowej, a w gorącą porę —od much. W każdym bądź razie drzwi powinny się zawsze odmykać do wewnątrz kuchni, nigdy — w stronę pokoju czy sieni.

Komora czyli śpiżarnia nie powinna być duża, bo się jej używa tylko do przechowania żywności; skrzynie z odzieżą trzyma się na poddaszu. Komórkę umieszczamy po stronie północnej domu lub wschodniej, a okno w niej dajemy niewielkie. Wejście do niej jest z kuchni, albo — co lepiej — z sieni.

Jeżeli chodzi o korzystne wymiary poszczególnych pomieszczeń, to radziłbym stosować następujące:

przedsionka	1,5 do 2 m kw.,
sieni (przedpokoju)	3 do 5 m kw,
kuchni - jadalni	10 do 18 m kw.
pokoi (sypialni, świetlicy)	po 12 do 25 m kw.,
śpiżarni (komory)	1 do 4 m kw.

Przeciętna powierzchnia zabudowania normalnego domu wiejskiego 2-izbowego powinna wynosić około 65-iu metrów kwadratowych, 3-izbowego zaś — około 85-ciu. Czteroizbowe mieszkanie rolnika zamożniejszego ma zwykle około stu metrów kw. powierzchni zabudowania.

Dok. nast.).

Inż. Maciej Talko-Porzecki.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — ZYGMUNT KMITA